№ 20 — Rocznik XI.

Wtorek, 26 stycznia 1869.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 3 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 23 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze sekretury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 3. — W Hambargu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vegler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Oborníkach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 25 stycznia.

Spór turecko-grecki zdaje się być bliskim chwilowego załatwienia. Turcya zgadza się podobno, pomimo oferty wicekróla egipskiego 50,000 żołnierza i całéj floty na przypadek wojny, na rezolucyą konferencyi i oświadcza gotowość cofnięcia swego ultimatum; co więcéj, wydała już rozkaz Hobbartowi baszy zaniechania dalszéj blokady portu Syry; Grecya zaś, jak zaręczają dzienniki paryskie, nie będąc przysposobioną dostatecznie do wojny a raczéj nie mając widoków, aby Rosya mogła jéj przyjść czynnie w pomoc, także prawdopodobnie przyjmie uchwałę mocarstw, którą rządowi ateńskiemu hr. Karól Walewski tych dni wręczy. Mimo to nie możemy podzielać zdania tych, którzy rezultat ten przypisują głównie konferencyi. Sądzimy bowiem, że przedewszystkiém wpłynie na uległość Grecyi niemoc obecna Rosyi, o któréj nieraz już pisali nasi korespondenci z Petersburga i Warszawy, a którą świeżo Corresp. du Nord-Est potwierdza, dodając, że w pierwszéj chwili wybuchu zatargu turecko-greckiego skrajna partya moskiewska w istocie pragnęła wojny a nawet car ofiarował dowództwo naczelne armii księciu Baryatyńskiemu, poskromicielowi Kaukazu. Wnet przecież przekonano się, że wojna przy obecnym stanie armii nie jest możebną, tém bardziéj, że i książę Baryatyński wręcz odmówił przyjęcia ofiarowanego mu dowództwa. Mimo to nieulega wątpliwości, że żadne prawie państwo nie ufa pokojowi, sztucznie podtrzymywanemu, ale wszystkie cichaczem gotują się na katastrofę od dawna uznaną za nieuniknioną. I tak donoszą nam z źródła wiarogodnego, że wojska załogujące w Galicyi rzeczywiście otrzymały rozkaz niezwłocznego przysposobienia się na ewentualność wymarszu, w Rosyi zaś napływ amerykańskich oficerów marynarki z dnia na dzień się powiększa. Są to podobno kandydaci do zajęcia ważniejszych stanowisk w flocie rosyjskiéj na przypadek wojny. Propaganda moskiewska w wschodniéj Galicyi także nie ustaje, o czém świadczy następujący artykulik wychodzącego w Paryżu litografowanego w języku niemieckim dziennika Pariser Correspondent: „Rząd rosyjski — pisze korespondent petersburgski wspomnionego dziennika — przekonał się od czasu powstania polskiego w roku 1863, że Rosya nigdy nie może liczyć na spokojne posiadanie Królestwa Polskiego, dopóki się nie usadowi w Galicyi. Obecnie, jak wam z wszelką pewnością donieść mogę, są tutaj zdecydowani korzystać z wszelkiéj sposobności, a nawet wiele postawić na kartę, aby wschodnią część Galicyi uzyskać, a względnie — zabrać. Część ta Galicyi zamieszkała jest przez Rusinów, których — dzięki „gorączkowéj“ polityce „wielkopaństwowéj“ Polaków — w zupełności (??) pozyskano dla Rosyi. Oczekują tylko sposobności, aby obsadzić wschodnią część Galicyi. Jeżeli Austrya, jak sobie tego podobno w Peszcie życzą, na półwyspie bałkańskim czynnie wystąpi, np. przeciw Rumunii, natedy pułki rosyjskie od razu wkroczą do Galicyi wschodniéj. Stronnictwo panslawistyczne, które najnieprzyjaźniejszą w obec Austryi zajmuje postawę, od niejakiego czasu uzyskało mocną podporę w wielkim księciu następcy tronu. Całe zaś stronnictwo nie zgadza się z ks. Gorczakowem i radeby widzieć jenerała Ignatiewa na jego miejscu.“

Augsburgska Allg. Ztg doniosła tych dni z Paryża, że cesarz Napoleon miał osobiście zwrócić hrabiemu Solms uwagę na niestósowność wycieczek ministeryalnéj prasy berlińskiéj przeciw hr. Beustowi, co spowodowało nagłe zaprzestanie publicystycznéj wojny, wytoczonéj przez Nordd. Allg. Ztg i inne inspirowane organy pruskie Austryi i jéj kanclerzowi. Nordd. Allg. Ztg zaręcza, że wiadomość ta jest wierutną bajką; tymczasem Corresp. du Nord. Est potwierdza całkiém w liście z Wiednia doniesienia augsburgskiego pisma. Komu uwierzyć? — niech rozstrzygną czytelnicy.

Korespondent nasz wiedeński podaje w krótkości przebieg posiedzenia rady państwa, na którém p. dr. Giskra odpowiedział na interpelacyą delegacyi galicyjskiéj i wskazuje, jaka obecnie delegatom pozostała droga, by praw Galicyi przed reprezentacyą przedlitawską dochodzić. Sprawozdawca Czasu żywi nadzieję, że większość izby poprze wniosek Polaków, dążący do tego, aby rada państwa zawezwała ministeryum, iżby złożyło na jéj biórze rezolucyą sejmu lwowskiego dla dalszego z nią postępowania konstytucyjnego; inaczéj bowiem dowiodłaby, że konstytucyą krajową i autonomią krajów uważa za czczą formę, kiedy wniosku całego sejmu, na mocy konstytucyi krajowéj uczynionego, nie chce brać nawet pod rozbiór i rozwagę. „Że w razie takiego bezwzględnego odrzucenia przez izbę wspomnionego wniosku delegacyi, — powiada korespondent Czasu — nie podobnaby było delegacyi polskiéj nadal w izbie pozostać, przyznać każdy musi. Tém mocniéj przeto przekonany jestem, iż izba wniosek ewentualny delegacyi polskiéj przyjmie, uzupełniwszy może wprzód doraźnie swój regulamin, co nawet uważam za zbyteczne. Cokolwiekbądź, walka rozpoczęła się na najkorzystniejszém dla delegacyi naszéj polu. Podobno niektórzy ministrowie grożą, że kwestyą gabinetową uczynią z przyjęcia przez izbę wniosku, jaki w razie odmownéj odpowiedzi ministrów na interpelacyą dzisiaj uczynioną delegacya polska postawić postanowiła. Były to zapewne słowa wypowiedziane w pierwszém rozdrażnieniu z powodu, iż nie stało się według ich życzenia, aby delegacya sama wniosek sejmu wnosiła do izby. Mniemam, że większość ministrów zgodzi się, aby na żądanie izby złożyć na jéj biórze wniosek sejmu galicyjskiego w celu konstytucyjnego dalszego z nim postąpienia.“ — Korespondent nasz lwowski (T) wyraża niezłomne przekonanie, które całkiém podzielamy, że delegacya godnie odpowie zaufaniu, jakie w niéj Galicya i cała Polska pokłada.

Przewidywania nasze, że śmierć następcy tronu belgijskiego nie małe wznieci obawy w Belgii, potwierdza artykuł Indép. belge, który wzywa Belgów, aby niezłamani ciosem, jaki ich dotknął, tém ściślejszym węzłem jedności i patryotyzmu otoczyli tron, dowodząc tém samém światu, iż pragną pozostać narodem wolnym i rozrządzającym swemi losami. Pogrzeb zmarłego księcia Brabantu, który dopiero liczył lat 9, miesięcy 7 i dni 10, odbędzie się dzisiaj w Laeken. Żałoba w kraju jest ogólna i najgorętsze współczucie otacza nieszczęśliwą parę królewską. Dzienniki paryskie i londyńskie również poświęcają słowa pociechy królowi Leopoldowi II i jego dostojnéj małżonce, która przez trzy dni konania jedynego syna na chwilę nie odstąpiła od jego łoża.

Sejm pruski zakończy prawdopodobnie w lutym swe prace. Pomiędzy innemi przedłożoném ma być rezeprezentacyi krajowéj rozporządzenie królewskie, dotyczące konfiskaty majątków b. króla hanowerskiego i kurfirsta hesskiego, którzy ponownie dali gabinetowi berlińskiemu powód do surowych środków represyi, szerząc agitacyą w dawnych swych państwach i ustanawiając w Pradze i Wiedniu komisye orderowe, jakby dotąd nie przestali być monarchami panującymi. Jenerał Voigts-Rheetz, który przybył tych dni do Berlina, miał obfite złożyć rządowi dowody tajnego spiskowania ajentów welfickich w Hanowerze.

Wiadomości urzędowe.

Docent prywatny dr. Karól Michał Salkowski w Królewcu mianowany został profesorem nadzwyczajnym w wydziale prawniczym tamtejszego uniwersytetu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Tarnopol, 20 stycznia.

(3) Nie dziwcie się, że z tego zakątka Galicyi wschodniéj do was piszę. Jest to tylko chwilowe miejsce mego pobytu. Za dni parę powrócę do Lwowa, w przejeździe jednak chciałem podzielić się z wami wrażeniami, jakich tu między Rusinami doznaję. W wycieczkach mych po okolicy tutejszéj miałem sposobność zetknięcia się z duchowieństwem ruskiém i nabyłem tego przekonania, że nie jest ono tak nam wrogie, jakby się z wystąpień tak zwanych ruskich posłów w sejmie a właściwie menerów partyi moskiewskiéj zdawało. Każdy z tych księży pojedyńczo wzięty — exceptis excipiendis — mianowicie z księży starszych, jest nam życzliwy, do czego i to się wielce przyczynia, że, obarczeni zwykle licznemi rodzinami i pragnąc polepszenia swego położenia materyalnego, dbają o względy szlachty, w któréj rękach jest rozdawnictwo probostw. Taki starszy ksiądz, rozgrzawszy się, przypomina sobie czasy swéj młodości, czasy szkólne, gdyśmy wszyscy Polacy i Rusini — któréj różnicy zresztą wówczas wiele nieznano — pod wspólnym niemieckim byli obuchem, kiedyto wszystkiego, nawet i katechizmatu po niemiecku musieliśmy się uczyć, kiedy polski język ze szkół zupełnie był wygnany, a o ruskim nikt i nie śnił; kiedy wspólnie spiskowaliśmy, wspólnie siedzieli w kozie, wspólnie za wspólną matkę Polskę cierpieli. Taki ruski ksiądz, przypomniawszy sobie te szczęśliwe pod pewnym względem czasy, wzdycha do nich i przeklina w duchu sprawców dzisiejszego podziału rodaków na dwa wrogie sobie narody. W obec groźnéj jednak hierarchii kościelnéj, zostającéj pod moralną władzą moskalofilów, w obec teroryzmu młodszego duchowieństwa, wzdychającego bądź do jakiéjś Rusi niepodległéj, bądź do jakiéjś federacyi słowiańskiéj, bądź po prostu do Moskwy, w obec agitacyi moskiewskiéj, wspieranéj gorliwie przez wydawane we Lwowie Słowo i sprowadzane z Moskwy pisma, jest taki biedny ksiądz proboszcz istnym męczennikiem co do swych przekonań politycznych, i zmuszonym jest grać ciągłą komedyą, przywdziewać inną maskę w obec nas, inną w obec swoich, a inną w obec władz urzędowych.

Napomknąłem powyżéj o pismach nadsyłanych tu z Moskwy. Miewają je księża ruscy często, a najniebezpieczniejszemi są te, które nibyto polskie, po polsku drukowane, jako do Polaków do nich przemawiają i dowodzą, że zbawienie narodu polskiego w połączeniu z Moskwą leży. Tego rodzaju broszura obiega tu znowu między księżmi ruskimi i co najsmutniejsza trafia do ich przekonania. Jeden zresztą bardzo uczciwy księżunio, który atoli zwątpił już zupełnie o możliwości niezawisłego kiedykolwiek bytu Polski, a o jakiéjś fantastycznéj Rusi nigdy myśleć nie potrafił, opowiadał mi bardzo szczegółowo o téj broszurze, która w licznych egzemplarzach między duchowieństwem a i nieduchowieństwem jest rozrzuconą. Broszurki saméj dostać nie mógłem, a na jéj nadesłanie ze wsi, choć przyrzeczone, czekać nie mam czasu. Tytuł téj w Kijowie po polsku wydanéj broszury: Verba veritatis, czyli Słowo Podolanina do moich współbraci Polaków, zamieszkujących zachodnie gubernie. Sens moralny całéj broszury jest ten, że Polacy zaginą, jeżeli się nie połączą z Moskwą, że nie mają oni nigdzie na kuli ziemskiéj przyjaciół prócz Moskali, że największymi Polaków wrogami są Austryacy i Prusacy, że Moskale są jedynymi naturalnymi sprzymierzeńcami Polaków, że z tego, co się dziś dzieje w zabranym kraju, nie powinni Polacy sądzić o Moskwie, że stósunki dzisiejsze, zapewne przykre dla Polaków, wywołane zostały wypadkami politycznemi, że te prześladowania językowe i w ogóle ucisk narodowości polskiéj ustałyby wnet, gdyby Polacy szczerze podali Moskwie rękę do zgody, gdyby się wyrzekli marzeń o niemożliwéj osobnéj Polsce, gdyby uznali w Moskalach braci i wspólnie z nimi do walki przeciw Niemcom, jedynym wrogom Słowiańszczyzny, wystąpili.

Otóż tego rodzaju pisma pojawiają się bardzo często między księżmi ruskimi, którzy je chętnie czytają i zasadami w nich zawartemi przejmują się.

Co do przewodnictwa partyi ruskiéj w Galicyi, jest ono dziś po ustąpieniu Kuziemskiego, który, jak wiecie, został biskupem w Chełmie, w ręku proboszcza lwowskiego, posła na sejm lwowski ks. Pawlikowa, człowieka istotnie zdolnego, ale złego. Kierownictwo spraw literaturnych (!), tak zwanéj Matycy ruskiéj, objął kanonik Kulczycki, istny wzór do świętoszka, kopia rodzica swego. Metropolita Litwinowicz z dniem każdym więcéj traci na znaczeniu u duchowieństwa, jest on uważany za Niemca, za figurę rządową, za zwolennika (!) Lachów. Długi jego pozaciągane u księży, których płacić nie ma zwyczaju, przyczyniają się wiele do téj niechęci. W sprawach duchownych ma téż najwięcéj znaczenia w dyecezyi lwowskiéj kanonik Malinowski, człowiek dobroczynny i poważany. Pod względem politycznym jest on zerem, jakkolwiek zalicza się do partyi świętojurskiéj. Dobrze bardzo jest widziany u młodzieży ruskiéj niejaki ks. Kostek, podobno profesor na uniwersytecie. Chwalą go tu bardzo i upatrują w nim z czasem metropolitę, jako w człowieku wielkich zdolności, głowy otwartéj i nadzwyczajnéj popularności. Ma on i między Polakami mieć przyjaciół, bo umie wszystkim dogodzić, a jako człowiek wesoły, który nie ma zwyczaju wylewać za kołnierz, umiejący zresztą żyć z ludźmi najprzeciwniejszych przekonań, ma talent jednania sobie przyjaciół. O księżach tutejszych, o znakomitościach powiatowych, wodzących tu rej i wspominać nie warto, są to Ruteni minorum gentium, nadmienić jednak należy, że okolica tutejsza pozbyła się szczęśliwie jednego z Rusinów, tak zwanych z czarném podniebieniem. Ks. Cybyk, podobno katecheta tutejszy, najniesympatyczniejsza figura, jaką kiedy spotkałem. pojechał do Chełma, gdzie się spodziewa zrobić karyerę. Wielu innych podobnych Cybyków wybiera się tam pod skrzydła opiekuńcze biskupa Michaiła.

Kończę, aby nie spóźnić się z oddaniem listu na pocztę.

Lwów, 22 stycznia.

(T) Więc interpelacya, którą wam zapowiedziałem, wniesioną została w radzie państwa, a stanowisko, jakie delegacya nasza zajęła, usprawiedliwia w zupełności moje zapatrywanie na jéj politykę dotychczasową, któréj broniłem, pewny, że reprezentacya nasza nadziei kraju nie zawiedzie. Nie wątpię także, że delegacya, na którą tyle z pewnéj strony rzucano kamieni, w razie gdyby żądania kraju, dla których poparcia osobistego sejm ją wyprawił, nie miały być uwzględnione, opuści radę państwa, w któréj w obec tak jasnego i wyraźnego od sejmu danego mandatu, zawartego w rezolucyi, w adresie i w mowach podczas rozpraw sejmowych nad temi dokumentami powiedzianych, pozostać nie miałaby prawa. Wiadomość o odpowiedzi ministerstwa na interpelacyą, wniesioną przez Grocholskiego, wyprzedzi mój list dzisiejszy, dla tego wszelkie rozumowanie nad całą tą sprawą byłoby teraz nie w porę i czekać należy na telegram, który nam poda choćby w treści wiadomość o téj odpowiedzi, któréj przewidzieć, domyśleć się, jest niepodobieństwem. Zaznaczyć jednak należy, że opinia powszechna niczego po dzisiejszym rządzie nie spodziewa się, że obawia się, by ministerstwo nie chciało jak można najdłużéj stanowcze rozstrzygnięcie kwestyi prze-

---

Kronika Paryska.

Konferencye i mowa cesarska. — Posiedzenie akademii i pochwała Cousina. — Nowe odczyty literackie. — Historya Napoleona I przez Lanfrey. — Korespondencya Lamenego.

L. Konferencye i mowa cesarska zajmować jeszcze będą przez dni kilka dziennikarzy i poruszać pióra wszystkich korespondentów paryzkich. Nie myślę przecież z téj bogatéj i niewyczerpanéj miny snuć mego dzisiejszego feletonu. O konferencyach to tylko mniemam, że nie będą one miały w przyszłości takiego znaczenia i rozgłosu, jak ś. p. kongres wiedeński. Nikt o nich za lat kilkanaście nie powie, że zostały „poszarpane i zdeptane nogami.“ Tylko traktaty doszłe do skutku, przyjęte i uroczyście obowięzujące, losowi temu ulegać zwykły. Co się tyczy mowy cesarskiéj, to zawiodła ona tych wszystkich, co się spodziewali, iż słowa Napoleona III rozwidnią nieco zamglony i pochmurny horyzont polityczny. Nie łatwą zaiste jest rzeczą wyciągnąć z tych słów jasne i pewne wnioski. Od wczoraj każdy nie ledwie tłómaczy je na swój sposób. Jedni widzą w téj mowie rękojmią nienaruszonego niczém pokoju, drudzy znowu twierdzą, że nacisk, jaki cesarz położył wspominając o zapasach wojennych Francyi, jest zapowiedzią rychłéj i niezawodnéj wojny. Spory, w téj mierze zaczęte zaraz między publicznością przy wyjściu ze sali tronowéj, ciągną się dzisiaj po wszystkich dziennikach, a każda gazeta wedle swéj barwy i chwilowéj potrzeby, co innego w téj mowie upatruje.

„Mowa ta jest pokojowo-wojenną“, miał się odezwać jeden z dyplomatów. Lubo określenie to nie zupełnie mi wystarcza — poprzestaję na niém i przechodzę do akademicznéj mowy p. Mignet, jako nie dającéj powodu do wielorakich a odmiennych tłómaczeń.

Posiedzenia akademii francuzkiéj są uroczystością nader ponętną dla pewnych sfer tutejszego społeczeństwa. Zajmującemi są one i dla tych, co chcą popatrzeć na chylące się do grobu znamienitości literackie i parlamentarne Francyi. Publiczność obojéj płci, zapełniająca krzesła i trybuny, składa się przeważnie z wiernych orleańskiemu domowi — pod kopułą bowiem instytutu wieje, jak wiadomo, duch nie zupełnie dzisiejszéj dynastyi przyjazny.

Parę dni temu w rocznicę śmierci Wiktora Cousin historyk Mignet, najbliższy z przyjaciół zmarłego, odczytał z widoczném wzruszeniem długą mowę pochwalną na cześć męża, uchodzącego we Francyi za założyciela nowéj filozoficznéj szkoły. Portret Cousina, przyjazną ręką Migneta skreślony, w zbyt pochlebne podobno ustroił się barwy. Cousin był niezawodnie wytwornym i utalentowanym pisarzem, lecz nie był to umysł twórczy i pierwszorzędny, a w Niemczech niezawodnieby muodmówiono tytułu filozofa. Jako moralista i pełen wdzięku historyk zajmuje Cousin niepoślednie w literaturze francuzkiéj miejsce, ale nie sądzę, aby jego filozoficzne prace miały tę wagę i znaczenie, jakie im Mignet przypisuje. Cousin w młodości zwiedził kilkakrotnie Niemcy a nawet był w Prusach uwięziony.

Mignet podnosi i szeroko opowiada o szacunku i przyjaźni, jakie dla francuzkiego pisarza żywił w sercu Hegel. Tymczasem wiadomo, że berliński filozof zapytany raz, co myśli o swym paryzkim przyjacielu, odezwał się nieco złośliwie: „Cousin wziął odemnie kilka drobnych rybek, zaprawił je własnym sosem, a z tego wszystkiego nieszczególna zrobiła się potrawa.“ Możnaby dodać, że Cousin wyrzucił późniéj całkiém owe niemieckie ryby, a do sosu dodał nie mało wody.

Jeżli założyciel tak zwanéj eklektycznéj szkoły nie posiadał twórczości w swym umyśle, to przecież występował on zawsze w obronie szlachetnych idei, a myśli swe wyrażał wytwornym i wzorowym językiem. Rozkochany w XVII wieku, odmalował mistrzowsko tę epokę w kilku odczytywanych i zajmujących studyach, które podobno ze wszystkich prac najbardziéj odpowiadały jego talentowi i usposobieniu. Jeżli można wierzyć Mignetowi, Cousin wywierał magiczny wpływ swą rozmową na słuchaczy — nikt się urokowi jego słowa oprzeć nie mógł — był to genialny opowiadacz (causeur).

W czém leży niezaprzeczenie wielka zasługa Cousina, to w tém, że wspólnie z Guizotem dał podstawę dzisiejszemu wychowaniu publicznemu we Francyi, i że założeniem po departamentach szkół elementarnych niemało się do rozszerzenia oświaty między ludem wiejskim przyczynił. Czynność rozwinięta na tém polu, gdy go na ministra wychowania publicznego powołano, większe daje prawo Cousinowi do wdzięczności spółziomków, jak pewne filozoficzne prace, których wartość Mignet zbytecznie w swéj mowie pochwalnéj przecenił.

Ludzie, należący do opozycyi tutejszéj, starają się teraz o nadanie innéj formy i odmiennego kierunku owym zgromadzeniom i obradom publicznym, które w salach reduty i préaux clercs przerodziły się w zgiełkliwe i gorszące widowisko. Pewne stronnictwo usiłuje dziś, aby w Paryżanach obudzić smak do owych odczytów (lectures) znanych i tak rozpowszechnionych w Anglii, na których hałaśliwe rozprawy zastąpione są monologiem słuchanym w milczeniu. Przekonano się, że popularne zebrania socyalistów i rzemieślników, o jakich wspomniałem poprzednio, roztrząsające istność Boga, równouprawnienie kobiet i wszystkie najdrażliwsze religijne i społeczne zadania, żadnéj sprawie wolności nie oddają przysługi i tylko podają broń w rękę tym, coby swobodę zebrań ścieśnić chcieli we Francyi.

Nowe zgromadzenia publiczne, zaprowadzone od tygodnia w sali Valentino a zostające pod kierunkiem kilku głośniejszych osobistości z liberalnego stronnictwa, przypominają konferencye, jakie podczas polskiego powstania miały miejsce na korzyść rannych. Między mającymi w przyszłości głos zabierać, spotykamy te same co niegdyś w sali Barthelemy imiona.

Na pierwszém zgromadzeniu obznajmił p. Laboulaye zebranych z celem tych posiedzeń. Chodziło tu urządzającym o dostarczenie publiczności szlachetniejszego rodzaju rozrywki i o zebranie funduszów dla tutejszych stowarzyszeń naukowéj pomocy. P. Laboulaye oświadczył, że konferencye mają być tém w znaczeniu świeckiém, czém są kazania do miłosiernych pobudzające uczynków. Taki jest cel, do jakiego się kierownicy przyznają, ale chodzi téż tam nie pomału i o to, aby niektórym mówcom ułatwić kandydaturę do przyszłych wyborów. Pierwszym z występujących prelegentów był Jules Favre i otrzymał grzmoty oklasków. Mówił w przedmiocie dość znanym i zużytym, bo o literaturze francuskiéj XIX wieku. Naturalnie polityki dotykać nie mógł, ale częste aluzye i przycinki przeciw rządowi wymierzone wynagradzały słuchaczom brak politycznego wątku. Ustęp poświęcony Wiktorowi Hugo i krytyka literatury z pierwszego cesarstwa najhuczniejsze w zebraniu wywołały oklaski.

Les dieux de la terre s'en vont, powiedział Favre, et le règne des hommes commence. Kiedy owo panowanie ludzi nadejdzie, trudno przewidzieć, ale do kruszenia niektórych bogów ziemskich już się zabrano. W téj chwili np. powszechną na siebie zwraca uwagę Historya Napoleona I przez p. Lanfrey. Tom trzeci tego dzieła w tych dniach na widok publiczny się ukazał. Lanfrey położył sobie za zadanie, aby epopeją cesarską oczyścić z kłamstw urzędowych, z poetycznych legend i ze wszystkich mimowolnych lub rozmyślnych fałszów, w jakie pochlebcy i wielbiciele ją ustroili.

Nowy tom, który jest dzisiaj w ręku wszystkich, zaczyna się od obozu pod Boulogne, a kończy bitwą pod Jena. Przedstawia zatém epokę największéj pomyślności. W owych to latach miały miejsce: założenie cesarstwa, koronacya, Austerlitz i Jena, wszystkie świetne i zdumiewające fakta, z jakich się ułożyła napoleońska legenda. Dotychczas ten zajmujący i pamiętny peryod opowiadanym był wedle sprawozdań Monitora, wedle buletynów wielkiéj armii, memoryału dyktowanego na wyspie ś. Heleny i wedle pamiętników osób spółczesnych, najczęściéj blaskiem Napoleona olśnionych. P. Lanfrey tym wszystkim źródłom nie dowierza i do pewnego stopnia je usuwa. Opiera on się głównie na obszernéj a niedawno publikowanéj korespondencyi samego Napoleona, którą poddaje śmiałéj i bardzo surowéj analizie.

Lanfrey stara się przedewszystkiém dać jasne i logiczne pojęcie charakteru samego cesarza, kreśli nam wizerunek moralny swego bohatera, — wizerunek całkiém nie pochlebiony ze wszystkiemi popędami do gwałtowności

wlekać i że przewiduje, iż tylko wdanie się korony saméj, lub téż zmiana dzisiejszego ministerstwa, mogłyby na korzystne załatwienie sprawy rezolucyjnéj wpłynąć. Jaką drogą pójdzie delegacya, nie wiemy tu, a podobno i delegacya żadnéj jeszcze — do dziś przynajmniéj — nie powzięła uchwały, najprędzéj podobno dopięłaby celu i najprędzéj do wywalczenia dla kraju praw mu przynależnych doprowadziłaby, jeżliby wprost do obalenia ministerstwa dzisiejszego dążyła. Ministerstwo ma wprawdzie między delegatami naszymi i obrońców i zwolenników i klientów, liczba ich jednak jest za małą a obowiązek obywatelski, na nich ciążący, za wielki; nie ma więc powodu obawiać się, aby głosy ich mogły w delegacyi przeważyć.

Obok téj tak ważnéj a w radzie państwa traktującéj się sprawy, zajmuje także uwagę powszechną u nas świeża uchwała rady administracyjnéj fundacyi skarbkowskiéj, która postanowiła dyrektorowi teatru niemieckiego we Lwowie powiększyć subwencyą roczną z 6000 na 10,000 guldenów. Teatr niemiecki utrzymuje się we Lwowie kosztem funduszu, przeznaczonego przez ś. p. Skarbka dla wdów, starców i sierót. Dzięki teatrowi niemieckiemu, który według brzmienia aktu fundacyjnego, a raczéj nadanego przez cesarza Ferdynanda przywileju, fundusz Skarbkowski ma obowiązek utrzymywać, nie weszła fundacya dobroczynna dotąd w życie. Corocznie dopłacał fundusz każdorazowemu dyrektorowi teatru niemieckiego po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy. Mimo to bankrutował jeden dyrektor po drugim. Sejm i rada miejska podały do cesarza prośbę o zwolnienie fundacyi dobroczynnéj od tego ciężkiego obowiązku a tymczasem rozpisano licytacyą, ofiarując oddanie entrepryzy teatralnéj żądającemu najmniejszéj subwencyi. Niejaki pan Koenig z Ołomuńca podjął się obowiązku utrzymywania tego niemieckiego teatru za 6000 guld. rocznéj subwencyi. Zdawało się, że dobry zrobiono interes, zwłaszcza, że się spodziewano, iż decyzya monarsza, korzystna dla fundacyi, wkrótce nadejdzie. Tymczasem odpowiedzi cesarskiéj nie ma a pan Koenig oświadczył, że daléj teatru prowadzić nie może, bo jeżeli mu rada administracyjna nie powiększy subwencyi do 10,000; więc on zbankrutuje. Owóż miała rada administracyjna najlepszą sposobność uwolnienia fundacyi od obowiązku na nim ciążącego, pozostawiając Königa jego losowi. Byłby on zbankrutował, a przedstawienia niemieckie byłyby de facto ustały. Rząd byłby wprawdzie żądał od rady administracyjnéj, aby koniecznie przedstawienia niemieckie dawała, ale byłaby to kwestya sporna, byłoby mogło przyjść do procesu, który długie lata mógł się przewlekać i ostatecznie korzystnie dla fundacyi skończyć, a tymczasem teatru niemieckiego we Lwowieby nie było. W najgorszym razie mogłaby rada administracyjna pro forma, dla uczynienia zadość literze a nie treści przywileju wspomnianego, utrzymywać jakąś scenę niemiecką, któraby ją i 6000 nie kosztowała. Słowem, ze złamania kontraktu przez Königa należało korzystać, subwencyi, do któréj powiększenia żadnego on nie miał prawa, nie dawać, przedstawienia niemieckie zawiesić a tymczasem w Wiedniu około korzystnego rozstrzygnięcia prośby sejmowéj, wniesionéj do tronu w téj sprawie, tak pochodzić, by raz na zawsze z nią skończyć. Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiéj inaczéj jednak postąpiła, bo uchwaliła dać p. Königowi o 4000 większą subwencyą, byle tylko, broń Boże, teatr niemiecki we Lwowie nie upadł. Jeżeli uchwała taka była niespodzianką, tém mniéj spodziewać się można było, że mąż takich radykalnych zasad, jak p. Smolka, głosem swoim sprawę dalszego istnienia teatru niemieckiego we Lwowie rozstrzygnie. Rada administracyjna, pod prezydencyą kuratora fundacyi ks. Karóla Jabłonowskiego istniejąca, składa się z dwóch delegatów wydziału krajowego i z dwóch delegatów rady miejskiéj. Książę prezes był, jak nie trudno się domyśleć, za powiększeniem subwencyi, przeciw czemu stanowczo delegat wydziału krajowego p. Pietruski i delegat rady miejskiéj p. Rajski przemawiali. Drugi delegat rady miejskiéj, p. Michał de Warnia Gnoiński, był zdania księcia kuratora, tak, że głosy były podzielone, dwa głosy za, a dwa głosy przeciw powiększeniu subwencyi. P. Smolka, jako drugi delegat wydziału krajowego, przychyliwszy się także do zdania kuratora, niby to z obawy, aby rada administracyjna kiedyś nie mogła być zmuszoną po zbankrutowaniu Königa — i naturalnie po przeprowadzeniu procesu, jeżeliby się nie znalazł jaki nowy König — do dyrygowania spektaklami niemieckiemi, przeważył szalę i przyczynił się do dalszego utrzymania we Lwowie sceny znienawidzonéj. Znienawidzonéj nie dla tego, że jest niemiecką, ale dla tego, że ją nie utrzymuje publiczność niemiecka, ale fundacya polska łzą sierót i kalek. Nie wątpię, że ci panowie, którzy głosami swemi podtrzymali jeszcze na czas jakiś p. Königa i jego przedsiębiorstwo, powstrzymując tém samém wprowadzenie w życie dobroczynnego zapisu skarbkowskiego, znajdą argumenta na usprawiedliwienie swego postępowania, bo „à qui fait mal, jamais des excuses ne manquent“, ale czy kraj ich usprawiedliwi? Na każden sposób ciekawą będzie rola p. Smolki, jako prezesa towarzystwa demokratycznego które na ostatniém posiedzeniu rozpoczęło rozprawy nad wnioskiem do rezolucyi w sprawie pozbycia się teatru niemieckiego, a którą to rezolucyą prawdopodobnie na przyszłém, w poniedziałek odbyć się mającém posiedzeniu uchwali.

Wiedeń, 21 stycznia.

Ψ Dziś odpowiedział doktor Giskra na interpelacyą delegacyi galicyjskiéj. Odpowiedział tak samo, jak o tém donosiły dzienniki tutejsze. Nie ma powodu przedkładać rezolucyi reichsratowi, powiada, bo to należałoby do reichsratu tylko wtedy, gdyby ministeryum przyswoiło sobie zapatrywania sejmu galicyjskiego na rzeczy, i przedłożyło wniosek galicyjski izbie w formie przedłożenia rządowego; ale że ministeryum nie zgadza się z „merytum“ wniosku sejmowego, więc go nie przedkłada izbie. Zresztą podług regulaminu izby każdemu posłowi przysłuża prawo stawiać wnioski, więc i ten przez pp. delegatów z Galicyi może być wniesiony.

Na tém się zakończyło pierwsze stadyum téj ważnéj dla Galicyi sprawy; teraz rozpocznie się dopiero prawdziwa kampania. Delegacya będzie obradować co daléj począć. Podobno uchwaloném zostanie, by postawić wniosek, żeby izba dopomogła do zrównania usterek formalistycznych. Ministrowie życzą sobie przedewszystkiém, by posłowie Galicyi nie wzmocnili falangii oponentów tego kalibru jak Czesi, bo wiedzą dobrze, że to inna rzecz kwasić się po cichu, narzekać, krytykować, ale brać we wszystkiém udział, choć à contre-coeur; a inna rzecz wziąść wszystkie konsekwencye opozycyi i walki z ministeryum na siebie, wyjść z izby i dobijać się zmiany konstytucyi na swą korzyść. Innemi słowy. Jest co innego grozić lub stawiać możliwość takiéj groźby w dalekiéj perspektywie, a dosiadywać przy dyetach z zatrzymaniem stósunków przyjaznych i forytowaniu interesów różnego rodzaju, a zerwać z teraźniejszym rządem jak Czesi.

Ministrowie więc sami podają plan kampanii: Postawić wniosek samym delegatom; izba go odeśle do komisyi. Ta znajdzie w ordynacyi sejmowéj brak reguły postępowania dla ministeryum w analogicznych przypadkach. Ministeryum nie będzie oponowało przeciw zrównaniu usterki, która się odnosi do § 19; który orzeka, że sejmom wolno robić swe uwagi i stawiać wnioski, ale nie powiada kto ma się niemi daléj zająć. Dopiero wtedy, kiedy na drodze prawodawczéj co brakuje, zastąpioném, a co złe, poprawioném zostanie, ministeryum będzie mogło przedłożyć izbie rezolucyą, czyli jak p. Giskra mówi „wniosek“ i albo go motywować, albo po prostu przeczytać i oddać marszałkowi do dalszéj pertraktacyi. Rzecz ta mogłaby się przeciągnąć tak długo, aż wszystkie ważniejsze przedmioty, głównie finansowe, załatwione zostaną. Wtedy dopiero izba może odrzucić, lub per majora tak okroić merytoryczną część rezolucyi, że nie warto będzie nią się zajmować, a opuścić izbę może być już za późno, przynajmniéj nie na czasie.

Paryż, 22 stycznia.

Z. Dwudziesty drugi stycznia! Zapisując na czele mego listu łzawą tę datę, nie mogę i nie chcę tłumić uczuć, oddalać wspomnień, jakie rozbudza. Jeżli prawda, że człowiek jest istotą rozumną, odpowiedzialną za swoje czynności, nic dla niego nie może być ważniejszego nad rocznicę wielkich dlań, z jakiegokolwiekbądź tytułu, wypadków. Rocznice, to jakby milowe słupy na drodze żywota, tak dla pojedynczych ludzi jako i dla narodów. Wszystkie ukonstytuowane kościoły, wszystkie religie, wszystkie ludy, po wszystkie czasy i po dzień dzisiejszy, wielką przywięzywały i przywięzują wagę do swoich świąt uroczystych, do dni pamiątkowych. W dni tego rodzaju, człowiek, naród, instytucya każda, powstrzymywać się winni w swoim naprzód pochodzie, powstrzymywać i zwracać wzrokiem, myślą, pamięcią, w przeszłość dla zmierzenia ubieżonéj drogi... W dzień taki, każdy zarówno człowiek jak i naród, winien sobie postawić trzy te pytania: Czegom się nauczył? Com zapomniał? Wiele zrobiłem? — Biada temu, komu ten rachunek niekorzystnie wypadnie, bo czas nie stoi, a dni każdego, tak człowieka jak i narodu, są policzone, policzone do godziny i minuty, a wedle Pisma, nikt nie wie, ani człowiek ani naród, ni dnia ni godziny, w których mu przyjdzie zdać taki rachunek — już nie przed samym sobą, ale przed tym, co się zna i na mierze i na wadze, co czyta w sercach i sonduje biodra....

Oto siódmy rok już się począł od chwili, gdy naród, przywiedziony do rozpaczy polityką szatańską i niezmierzonym bólem, chwycił za broń... co mówię chwycił za broń! zacisnął pięście i, nie mając broni, z gołemi pięściami, z kijami, z cepami, z myśliwskiemi strzelbami, z kuchennemi nożami, rzucił się na bagnety i działa, gnany tém jedném tylko przekonaniem, tą jedną wiarą, że

Lepiéj umrzeć, niż żyć podle,
. . . . . .
Zmartwychwstaje się z pod gromu,
Nie zmartwychwstaje z pod sromu!

Raz jeszcze wysilenia i bohaterstwo zawiodły!... Czy z krwawych tych wypadków, co się w 1863 r. poczęły, wynikająca nauka wsiąkła już w naród? czy się naród już nauczył tego, czego przez sześć minionych lat nauczyć się był powinien, skoro nie nauczył się wprzódy?

Oto pierwsze pytanie, na które odpowiedziećby sobie warto.

Jeżli jest jaka bijąca w oczy nauka, co z wypadków 1862, 63 i 64 r., równie jak i z poprzednich wytryska, to z pewnością ta, że najszczytniejsze, najczystsze, najbardziéj bohaterskie wysilenie jednochwilowe nie popłaca, bo Bóg żąda od człowieka, zarówno jak i od narodu, wysileń nie błyskawicznych, nie piorunnych poruszeń, ale usiłowań ciągłych, nieodmiennych, nie przerywanych, w jednym wskazanym kierunku, bo człowiek, zarówno jak i naród, żyje nie po to na świecie, by wiek leżał w gnuśném bagnie zapomnienia praw swoich i obowiązków, a chwilami tylko zrywał się do szczytnego życia, ale by żył ciągle i bez przerwy tak jak Bóg chce, by o pracy nań włożonéj i obowiązkach nie zapomniał, by ogień ducha swego palił na ołtarzu bożéj miłości ciągle i nigdy nie gasząc, jak niegdyś kapłani litewscy palili ogień materyalny na ołtarzu Żnicza, jak Westalki w Rzymie pielęgnowały dzień i noc przez lata i wieki święty ogień ofiarny... Czy pojął tedy naród i ludzie w narodzie, że nic nie pomoże kochać ojczyznę co lat piętnaście przez kilka miesięcy, a przez piętnaście lat wcale o niéj nie pamiętać i pieczę o niéj pozostawić Bogu?... Czy pojął naród i ludzie w nim, że praca dla narodu winna być ciągłą, nieustającą, wytrwałą, że Polakowi nie wolno być pobielanym grobem, ani przez dzień jeden w roku? Jeżli tego naród i ludzie składający nie pojęli, daremne będą wszystkie na przyszłość usiłowania, jeżli będą.

Gdyby kto chciał w powyższych moich słowach dopatrzyć wyrzutu jakiego dla kraju, niech raczy pomnieć, że gdybym miał nawet jaki wyrzut na myśli, to takowy w żadnéj mierze nie mógłby się stósować do żadnéj części Polski pod zaborem moskiewskim zostającéj, bo tam ucisk i prześladowanie są tak straszne, że rodakom, co w tém ziemskiém piekle żyją, żaden z nas nie poważyłby się uczynić wyrzutu. Chociaż, jak słusznie bardzo tego dowiódł jeden z waszych współpracowników, Agaton Giller, w pierwszym swoim liście z emigracyi jest sposób pracowania dla Polski nawet i tam, a mianowicie życiem ze wszech miar nieposzlakowaném i cnotliwém:

Bo na z emi być Polakiem,
To żyć bosko i szlachetnie!

powiedział niezapomniany nigdy wieszcz nasz Zygmunt Krasiński.

Co się tyczy innych części Polski, widzę tam wprawdzie tu i owdzie mężów, może nawet zkądinąd zacnych i zasłużonych — co dostawszy się na urzędy, dostojeństwa, stanowiska, uważać je zaczynają za donośne karczmy i ciepłe łoża, radzi w nich zasypiają i gniewają się srodze, gdy ich niespokojny duch emigranta, jakby natrętny, z grobu wywołany upiór, budzi i do pracy a obowiązku nawołuje. Widzę to wszystko, ale uroczystego dnia dzisiejszego nie chcę na wyrzuty marnować, tém bardziéj, że w ogóle trzymam się téj zasady: nie występować nigdy przeciw ludziom bezpośrednio, bo to ich jątrzy i zamiast pomagać, szkodzi; ale budzić sumienia, potrącać duchy, by te same upominały ludzi, sprawę bożą i narodu wciąż stawiały im przed oczy. Nie masz na grzesznika surowszego sędziego nad jego własne sumienie. Prawdziwym władzcą nie ten jest, co ma moc deptania ludzi, ale ten, co w sobie posiada dość siły i miłości, by drugich poruszał i do życia pobudzał sumienia. W każdym grzechu, gdybyśmy go chemicznie rozebrali, więcéj jest słabości i ciemnoty, aniżeli złéj woli. Gdybyśmy wszyscy o tém pamiętali, mniéjby było między nami swarów, kłótni, nienawiści, a więcéj życia. Życia, życia! o które właśnie i przedewszystkiém chodzi — rozumie się, po cnocie!...

Pragnąc nas uraczyć i zapewne po swojemu uświęcić rocznicę styczniowego powstania, wystąpiła tu moskiewska ambasada z broszurą, p. t.: „L'Emigration Polonaise et le Budget Français. Paris, E. Dentu 1869.“ Broszura ta ma na celu, jak się łatwo z samego już domyślicie tytułu, wpłynąć na rząd, izbę i opinią we Francyi, w kierunku odjęcia wychodzcom polskim do dziś dnia im wypłacanego, szczupłego żołdu. Stara się ona dowieść naprzód, że sprawa polska już upadła, dawno i dobrze upadła, że zatém żywić emigracyą po to, by cuciła z grobu umarłą, jest i nierozsądnie i niebezpiecznie i szkodliwie dla Francyi. „Emigracya polska bowiem — powiada broszura — to najpotężniejszy ferment rewolucyjny w Europie; subsydyi udzielanych jéj przez Francyą używała ona zawsze na cele wywrotu, a nawet na podkopywanie rządów istniejących we Francyi;“ powtóre, że sprawa polska jest jedyną przeszkodą, dzielącą Francyą od Moskwy: „Gdyby izby francuzkie i rząd — powiada pismak moskiewski — oświadczyły się otwarcie przeciw sprawie polskiéj, Francya otrzymałaby natychmiast moskiewskie przymierze (jak gdyby się Francya o nie dopraszała?), przymierze, które tak koniecznem się stanie Napoleonowi IV, gdy, prowadząc daléj dzieło ojca, zechce przywrócić Francyi przyrodzone jéj granice“, t. j. prowincye nadreńskie. Avis à la Prusse! Nie będziecie wymagać po mnie, bym zbijał wszystkie fałsze, podłe zarzuty i nikczemne oszczerstwa, zawarte w téj broszurze przeciw emigracyi polskiéj i Polsce w ogóle — brudy takie tylko na pogardę zasługują. O stylu i treści téj broszury dostateczne będziecie mieli wyobrażenie, gdy wam powiem, że widocznie, znać to po zacięciu — ex ungue leonem — jest ona tego samego pióra, co tłómaczyło na francuzki język i rozmaitemi dodatkami własnéj inwencyi upstrzało sławną książkę Rącza: O powstaniu na Litwie. — Cóż jednak powiecie — pomimo, iż czytanie bezeceństw, zkądkolwiek pochodzą, musi zawsze obudzać wstręt i obrzydliwość — broszura ta na mnie zrobiła dobre wrażenie, przekonała mnie bowiem, a raczéj dała mi w rękę jeden więcéj dowód tylko, bo w niéj przekonania w tym względzie szukać nie potrzebowałem — że emigracya nie jest tak bezowocném ciałem, jakby się zdawać mogło niektórym, których tu wymieniać nie chcę, folgując waszemu wstrętowi do polemiki; że ma ona swoją rolę, swoje posłannictwo i że je, bodaj w części wypełnia, skoro Moskalom tak wielce chodzi o zniszczenie, o złamanie emigracyi... Nie pierwszy to raz żołnierz walczący w szeregu więcéj uznania znajduje u wroga, aniżeli u swoich. Nie dziw, nikt nie jest prorokiem we własném gnieździe!...

Dziennik Lwowski podaje radosną nowinę: wiadomość o nowym, mającym powstać w Krakowie organie polskim. Szczęść Boże! odważnym ludziom, co mają siłę podejmować tak niewdzięczną pracę, jaką jest w obecnéj chwili dziennikarstwo w Polsce! Szczęść im Boże! i tém większa im się od nas wdzięczność należy, że praca ta im trudniejszą, tém potrzebniejszą jest dla Polski, szczególniéj w tym tak mało ożywionym zakącie Zachodniéj Galicyi, gdzie nigdy dotąd dwa organy naraz utrzymać się nie mogły. Jeżli zamiar swój uskutecznić potrafią, a dobrze, zasługa ich będzie wielką i prawdziwie obywatelską... Pozwolą mi jednak redaktorowie zamierzonego pisma i jego założyciele, że zwrócę ich uwagę na pewien wzgląd, który, szczególniéj ze strony dziennikarzy polskich pomijanym być nie powinien: Dziennik Lwowski donosi, że założyciele nowego pisma wabają się, czy go nazwać „Polska“, czy „Strzała“. Otóż uwaga moja zmierza do tego, by przypomnieć, że dziennik pod tytułem „Polska“ istnieje już w Polsce, bo istnieje na emigracyi i wychodzi w drukarni zürichskiéj. Cokolwiekbądź w tym względzie trzymać mogą traktaty zawarte w sprawach drukarskich między Szwajcaryą a Austryą, traktaty, do których żaden z redaktorów istniejącéj Polski z pewnością udawać się nie będzie, to jednak powszechnie przyjęty zwyczaj i moralnie obowiązujące prawo literackiéj własności nie pozwalają nikomu przywłaszczać sobie tytułu pisma, wprzódy już przez kogo innego użytego i zostającego w używaniu. — Ufam, że kilka tych pobieżnych słów wystarczy zupełnie dla przedsiębiorców krakowskiego pisma, jeżeli prawdą jest, że mieli co do tytułu zamiar, o którym wspomina Dz. Lwowski. Przekonany jestem, że jeżeli o czémś podobném myśleli, to tylko dla tego, że albo nie wiedzieli, albo zapomnieli o Polsce zurychsko-paryskiéj. Takiéj krzywdy redaktorowie emigracyjnego pisma nie mogą się spodziewać od rodaków... A zatém kończę o tém, raz jeszcze powtarzając: Szczęść Boże!

Spodziewam się, że mi za złe nie weźmiecie, iż dziś nic wam ani o Francyi, ani o zagranicznéj polityce nie piszę; postanowiłem tym sposobem, tj. o samych tylko polskich rzeczach pisząc, uświęcić dzisiejszą rocznicę. Każdy święci czém może i jak może to, co mu po Bogu największą w duszy świętością.... Nie wątpię, że się z wami w tém uczuciu spotkam!...

Zamykając list, idę prosto na koncert urządzony na intencyą dzisiejszéj rocznicy przez tutejsze polskie wychodźcze Towarzystwo śpiewackie, dzięki staraniom szanownych dyrektora i wicedyrektora tego Towarzystwa pp. Zeleńskiego i Wiśniewskiego. Usłyszymy tam przynajmniéj kilka piosnek narodowych, a na obcéj ziemi, co to za rozkosz! ten tylko wie, co jak my, do dna wypił kielich bólów wygnania.. Jutro pisać wam będę o reszcie świata — dziś chce myśleć tylko o Polsce — ale dam wam także sprawozdanie z dzisiejszego koncertu, na którym, po raz pierwszy będzie figurował publicznie chór polski. Do jutra więc!..

---

i samowoli. Thiers całkiém inaczéj przedstawiał nam tę wielką historyczną figurę. Stworzył on niejako dwóch Napoleonów: jednego Napoleona z czasów konsulatu, który jest wzorem umiarkowania, roztropności i zdrowego politycznego sensu. Dopiero drugi Napoleon z ostatnich czasów cesarstwa, ulegający tylko podszeptom własnéj ambicyi, popada w błędy, popełnia winy i wyraźna z pierwszym stanowi sprzeczność. U Lanfreya jest więcéj jedności w całym charakterze, więcéj może psychologicznéj prawdy, lecz miara psychologiczna, wyborna dla tworzenia bohaterów powieści, nie zawsze bywa pewną do osądzenia dziejowych bohaterów.

Zajmujące i z talentem napisane dzieło Lanfreya jest nietylko historyą, ale zarazem krytyką wszystkich dotychczasowych historyków cesarstwa a mianowicie krytyką Thiersa. *Zarzuca Thiersowi Lanfrey*, że uwiedziony i olśniony sławą wojenną Napoleona, rozgrzesza go ze wszystkich win i błędów, że usprawiedliwia nawet to, co bezstronny historyk potępić powinien. Nie wiem, czy dzieło Lanfreya, kuszącego się o zupełną bezstronność, będzie kiedykolwiek tak popularne jak historya Thiersa, ale to pewna, że młody pisarz nie ma tego talentu opisywania bitew, jakim Thiers przedewszystkiém celuje, nie umie on wydać bitwy na papierze, choć wszystko wiernie i dobitnie opisuje. Nikt, czytając Lanfreya, żałować nie będzie, że się za napoleońskich czasów nie urodził. Autor ten dowodzi nam, może nie bez pewnéj słuszności, że patryotyzm z epoki cesarstwa był patryotyzmem barbarzyńskim, że jeżli nic wznioślejszego nie ma, jak walka narodu broniącego swéj niezależności, to wojny zaborcze, podjęte na rozkaz jednego człowieka, są zbrodnią przeciw ludzkości i przeciw cywilizacyi. Wedle Lanfreya wszystkie kampanie pierwszego cesarstwa nosiły na sobie ów despotyczny charakter i wypływały z polityki najczęściéj na niesłuszności opartéj i fałszywéj.

„Kiedy się pomyśli — odzywa się nie bez goryczy nowy historyk cesarstwa — jak potężne środki w ręku swém posiadał Napoleon i kiedy się rozważy, jak niegodny z nich robił użytek, to przypominają nam się mimowolnie owe cudotworcze i czarodziejskie moce, występujące w powieściach wschodnich. Dopóki bohater owych powieści jest w posiadaniu pewnego talizmanu — wszystko mu się udaje aż do niepodobieństwa. Zasady i prawa, wedle których kierują się zwykli śmiertelnicy, nie istnieją dla niego — cuda tworzą mu się pod ręką — żartuje sobie z niepodobieństw — nie rozróżnia co złe a dobre: Świętość i sprawiedliwość jest dlań igraszką. Obłędy policzone mu bywają na karb geniuszu, nieprzezorność nazwana zostanie zręcznością, niesprawiedliwość słusznością — im bardziéj podepce nogami to wszystko, co doradza roztropność, uczciwość i prosty sens zdrowy, tém silniéj jego powodzenie wzrasta, tém daléj się szerzy i tém większego nabiera blasku. Ludzie z zabobonném przerażeniem patrzą się nań jak na błyszczący meteor, gotowi ubóstwiać szczęśliwego i uprzywilejowanego śmiertelnika, którego fortuny ani szaleństwa, ani zbrodnie na szwank, zdawałoby się, wystawić nie mogą. Lecz pewnego dnia talizman kruszy się i przepada, władza czarodziejska ginie, cudotworca znika, a przed oczyma naszemi staje tylko niepospolity szaleniec, odpokutowywujący swe winy: na taki widok dusza nasza wacha się między uczuciem zgrozy i oburzenia a uczuciem litości.“

Talentowi dziejopisarskiemu Lanfreya, który tu dziś niesłychanie podnoszą, nie można odmówić głębszego poglądu i krytycznego zmysłu, ale każdy, co zechce żywéj i malowniczéj historyi Napoleona, weźmie raczéj dzieło Thiersa do ręki. Przy całém zamiłowaniu wolności i przy szlachetnéj nienawiści do despotyzmu, czuć w nowym historyku cesarstwa, że do dzisiejszéj opozycyi należy i że ma niepomierną chęć wypowiedzenia wielu nieprzyjemnych rzeczy obecnemu rządowi.

Wykwintny a znany ze swego przywiązania do Orleanów pisarz p. d'Haussonville umieszcza już przez kilka poszytów „Revue des deux Mondes“ zajmującą pracę, również odnoszącą się do dziejów cesarstwa pod tytułem: l'Eglise Romaine et le premier Empire. Autor ten także gorliwie zbiera, podnosi i wytyka wszystkie błędy, winy i gwałty genialnego wojownika, co dzisiaj panującéj dynastyi dał początek. Jeżli za czasów restauracyi w ponętne i urocze barwy strojono napoleońską legendę, aby nią zawstydzić i upokorzyć Burbonów, to dzisiaj znowu odmienny całkiém przyjęto kierunek. Historycy dotykający téj epoki obdzierają nowożytnego Cezara z wszelkiego niemal uroku, szukając w jego dziełach przedewszystkiém materyału do krytyki na teraźniejszą władzę. Prawda historyczna i sąd bezstronny znajdują się podobno pomiędzy temi dwoma wprost przeciwnemi kierunkami.

Jedną z nowszych a poważniejszych publikacyi, zwracającą w téj chwili powszechną uwagę, jest obszerna czterotomowa korespondencya, jaką Lamennais po sobie zostawił, a jaką wydał p. Forgues z obszernym wstępem napisanym przez p. Blaize.

Gdy namawiano pod koniec życia Lamenego, aby pamiętniki swe napisał, odpowiadał on nalegającym nań przyjaciołom: „Dwa powody stoją na przeszkodzie, abym żądaniu temu zadosyć uczynił. Musiałbym całe długie tata zajmować się sobą, myślić i mówić o sobie, a jest to zadanie niewdzięczne i ze wszechmiar dla mnie wstrętne. Powtóre, czułbym obowiązek wypowiedzenia prawdy o drugich, a ta prawda nie byłaby dla wielu z korzyścią. Gdy chodzi o zadawanie ran, to umarli nawet są dla mnie żyjącymi i tém bardziéj oszczędzać ich musiałbym, że się już bronić nie mogą.“

Szlachetne te i piękne słowa czynią zaszczyt Lamenemu i dają mu wyższość moralną nad Chateaubriandem, z którym go tu tak często porównywano. Lubo Lamennais nie zostawił po sobie pamiętników, to przecież obszerna i zajmująca korespondencya wypełnia całkowicie obraz tego życia, złożonego z walk, wzniosłych dążeń, wielkich zawodów i równie wielkich błędów. W owych listach pod różném pisanych wrażeniem odbija się cała epoka — występują ludzie z siłą przekonań, z taką miłością wolności, z taką wiarą w lepszą przyszłość, jakichby napróżno szukać w żyjącém dzisiaj pokoleniu.

Spotykamy daléj w téj korespondencyi ciekawe szczegóły z czasu pierwszéj podróży Lamenego do Rzymu, gdy w towarzystwie Lacordaira i Montalemberta stawał przed ówczesnym papieżem, usprawiedliwiając przed nim obrany przez siebie kierunek. Potępiające słowo z Watykanu odmiennie podziałało na każdym z trzech przyjaciół. Lacordaire pierwszy skłonił głowę z chrześciańską pokorą, Montalembert po dłuższéj walce wewnętrznéj poszedł za jego przykładem: Lamennais nie ukorzył się nigdy i odszedł od stolicy Piotrowéj na resztę życia zgorzkniały i zawzięty.

Wystąpienie na widownią owych trzech znakomitych ludzi tém większe może w nas obudzać zajęcie, że wszyscy trzéj odznaczali się gorącą dla sprawy polskiéj sympatyą i wywarli swego czasu wpływ na pewne koło polskie nie mały. Forma i tok biblijny ksiąg pielgrzymstwa były, jak twierdzą, Lamenemu pobudką do napisania podobną formą les Paroles d'un croyant; a znowu ten ostatni utwór pozyskał autorowi niejednego u nas zwolennika i wywołał niejednego w emigracyjnéj literaturze naśladowcę.

Gwałtowna, namiętna, szlachetna a ciągłym niepokojem miotana dusza odbija się w tym długim szeregu listów pisanych do różnych znanych i znakomitszych we Francyi osób — a zaprawdę w téj ciekawéj i jedynéj w swym rodzaju korespondencyi czuć nietylko ową gorycz i pychę, o jakie zwykli przeciwnicy Lamenego obwiniać. Błędność mniemań, gwałtowność sądów może nieraz razić, ale to serce rozdarte i bolejące wielkim bólem obudza w nas spółczucie, ale ten umysł wzniosły i szlachetny pociąga ku sobie i ujmuje. Życie pędzone w ubóstwie i ciągła walka nie zużywa hartu téj duszy a wiara w ostateczny tryumf sprawiedliwości nie opuszcza walczącego nigdy. Na krótko przed śmiercią po najdotkliwszych zawodach i ciosach pisze Lamennais do jednego z przyjaciół te pełne otuchy słowa:

„Bądź co bądź, świat dąży do lepszéj przyszłości i dzieło Boże dopełnia się codzień. Żandarmi nie są zdolni zagasić światła a powiew życia nowego przez mury więzienne przenika. Ufajmy, że nadejdzie wiosna co odżywi wszystko i pracujmy gorliwie nad posiewem, rzucając codnia zdrowe ziarno dla przyszłego żniwa.“

Paryż, 20 stycznia.

PRUSY.

* **Berlin**, 24 stycznia. Wczorajsze posiedzenie plenarne izby poselskiéj, trzydzieste siódme z kolei, zagaił marszałek poseł Forckenbeck o godzinie 10½ z rana. Przy stole ministeryalnym zasiadł minister sprawiedliwości doktor Leonhardt i kilku komisarzy rządowych. Po załatwieniu kilku przedwstępnych spraw, przystąpiła izba do obrad nad przedmiotami zapisanemi na porządku dziennym. Pierwszym z nich był projekt do prawa, tyczący się obrad przedwstępnych nad prawem pod względem nabywania własności i obciążania nieruchomości, kopalń i innych posiadłości długami hipotecznemi. Do projektu tego podano wiele wniosków, a pomiędzy innemi wniosek posła doktora Oethera, ażeby projekt ten przekazano osobnéj komisyi celem przedwstępnych obrad. Głosowanie nad tym wnioskiem nastąpi po ukończeniu rozpraw jeneralnych. Projekt ten do prawa składa się z sześciu rozdziałów a poseł Twesten wniósł, ażeby nad każdym pojedyńczym rozdziałem otworzono dyskusyą ogólną, gdyż przez to kwestya cała gruntowniéj będzie mogła być zbadaną. Poseł doktor Waldeck oświadczył się przeciwko temu wnioskowi a za jego zdaniem poszła i izba. Po długich rozprawach, pomimo, że minister sprawiedliwości doktor Leonhardt oświadczył się przeciwko przekazaniu w mowie będącego projektu osobnéj komisyi, przyjęła izba wniosek posła doktora Oethera i przekazała go komisyi, złożonéj z 14 członków, celem przedwstępnych obrad. Téj saméj komisyi przekazano: 1) projekt do ordynacyi hipotecznéj, 2) projekt do prawa tyczący się opłaty stępla w sprawach hipotecznych. Posiedzenie dzisiejsze zakończyło się o godzinie 3 z południa; najbliższe odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym na to posiedzenie zamieszczono pomiędzy innemi projekt do prawa, tyczący się utworzenia funduszów prowincyonalnych dla starych prowincyi i projekt do prawa tyczący się nowego podziału okręgów wyborczych.

Projekt do prawa, żądający nowego odgraniczenia okręgów wyborczych do pruskiéj izby poselskiéj, zatrzymuje liczbę posłów 432, lecz wybór ich ma nastąpić w ten sposób, że każdy powiat mały czy wielki ma wysłać po jednym pośle. Część prasy pruskiéj jest przeciwną temu projektowi, że taki sposób wybierania jest niesprawiedliwy, gdyż czasami się zdarzy, że 60,000 ludności będzie miało tylko jednego posła tak samo, jak inny powiat, liczący zaledwie 30,000 mieszkańców.

Książę następca tronu przełożył z powodu śmierci księcia następcy tronu belgijskiego bal, jaki się miał odbyć w jego pałacu wdniu 25 bm., na dzień 30 bm. Dnia 1 lutego da bal książę Karól; dnia 6 lutego znowu bal u księcia następcy tronu a dnia 8 lutego w pałacu ks. Albrechta.

Kreuz Ztg stara się w ostatnim numerze w artykule wstępnym przekonać swych czytelników, że pokój europejski jest zapewniony na rok 1869. Powiada ona, że jedyném mocarstwem, przeciwko któremu Francya zbrojno wystąpićby mogła, są Prusy i Niemcy. Lecz prowadzenie wojny z tém mocarstwem nie jest tak łatwe; najprzód Prusy mają już same bardzo silną i dobrze uorganizowaną armią, daléj w razie wojny z Francyą miałyby one za sobą i armie niemieckich państw południowych. Z drugiéj strony Napoleon nie mógłby dowodzić osobiście swoją armią, a wawrzyny, jakieby zbierał jego jenerał, bodajby wyszły na dobro bonapartyzmowi.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 23 stycznia. Urzędowa Wiener Ztg ogłosiła wczoraj nazwiska dwudziestu nowych członków izby panów. Nominacya odnośna nosi datę 20 stycznia, kontrasygnowaną jest przez hr. Taaffe i powołuje panów tych na członków dożywotnych. Nazwiska ich następujące: dyrektor archiwum państwowego kawaler Alfred Arneth; tajny radzca książę Adolf Auersperg; radzca dworu baron Adam Burg; jenerał hr. Maksymilian Coudenhove; właściciel dóbr hr. Franciszek Desfours-Walderode; burmistrz Krakowa dr. Dietl; tajny radzca hr. Emanuel Dubsky; prezes izby adwokatów w Wiedniu baron Karol Härdtl; tajny radzca i prezes głównego sądu krajowego we Wiedniu kawaler Franciszek Hein; tajny radzca Ferdynand Heisler; właściciel dóbr i kopalni baron Jan Herring; tajny radzca kawaler Antoni Hye; tajny radzca i wielki przeor zakonu św. Jana hr. Franciszek Kolowrat Krakowski; tajny radzca hr. Kazimierz Krasicki; hr. Adolf Ledebur-Wichеln; tajny radzca książę Karol Lobkowitz; radzca rejencyjny i profesor uniwersytecki dr. Leopold Neumann; właściciel dóbr, kopalń i fabryk Antoni Stark; radzca dworu i profesor uniwersytecki dr. Józef Unger i prezes izby handlowéj i przemysłowéj w Wiedniu, Szymon Winterstein.

Dzienniki tutejsze przyjęły nominacye te nowych członków izby panów nader przychylnie. Bo pominąwszy kilka imion wysokiéj arystokracyi, o których jednak pewna, że wiernymi są zwolennikami konstytucyi, obejmują także kilku mieszczan lub takich, którzy dopiero w ostatnich czasach za swe rzeczywiste zasługi nobilitowani zostali. Do pierwszych należą profesorowie pp. Neumann i Unger, burmistrz Dietl i prezes izby handlowéj Winterstein; do drugich pp. Burg, Härdtl, Hye, Herring i Stark. Z arystokracyi znachodzi się kilku marszałków krajowych, słowém są to mężowie, przeciw którym nic nadmienić nie można, a którzy, co najważniejsza, odznaczyli się na rozmaitych polach życia publicznego. Zresztą są nominacye te tak liczne, że znacznie zmienią fizyognomią izby a lubo dotąd liberalne ministerstwa projekta nie natrafiały w niéj jeszcze nigdy na opór, to jednak wzmocnienie to stronnictwa w niéj liberalnego może w przyszłości być jeszczearcy potrzebném. Dla tego też słychać, że marszałek izby panów, książę Colloredo-Mannsfeld odroczył aż do środka przyszłego tygodnia posiedzenie, na którém izba obradować będzie nad projektem do prawa, zaprowadzającego sądy przysięgłych przy przestępstwach prasowych.

Z rezultatu konferencyi niezadowolnioną jest z tutejszych dzienników mianowicie Neue freie Presse a to z téj głównie przyczyny, że takowa nie uchwaliła środków przymusowych przeciw Grecyi. Zdaniem jéj nie uczyniła konferencya nic innego jak wstrzymała rękę Turcyi, chcącéj skarcić zarozumiałość grecką. O dyplomatach wyraża się dziennik ten pogardliwie, pisze bowiem: „Przed czémże zaś uchronili? Przed zlokalizowaną, małą, nic nie znaczącą walką pomiędzy Turcyą a Grecyą, do któréj się Rosya z tysiąca powodów wmięszać nie mogła a inne mocarstwo nie byłoby się wmięszało. Dokąd nas prowadzą? Do wielkiéj wojny, którą Rosya pewnego dnia wywoła, jak wywołała wojnę krymską, wojny o byt Turcyi, sprzymierzeńca zaś Rosyi w wojnie téj oszczędza się teraz i wspomaga — z zamiłowania pokoju. O dyplomatyczna mądrości, twoje owoce są gorzkie!“

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o pojedynku pomiędzy oficerem austryackim a rosyjskim, w którym miał paść ostatni. Milit. Ztg donosi teraz, że wiadomość ta jest kaczką, puszczoną przez jednego z tych, co wzięli udział w nim.

HISZPANIA.

* Wiadomości, które mam telegraf przyniósł wczoraj i dziś, brzmią jak następuje:

Madryt, 22 stycznia. P. Rivero zostanie prawdopodobnie obrany marszałkiem ustawodawczych kortezów. — Oczekują wkrótce ważnych rozporządzeń ministra skarbu, tyczących się wolności banku.

Madryt, 22 stycznia. Imparcial ogłasza za bezpodstawne pogłoski, według których rząd myśli podobno o zamachu stanu.

Madryt, 23 stycznia. Doniesiona telegrafem podmorskim wiadomość, że między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią zawiązano rokowania o sprzedaż wyspy Kuby, jest zupełnie bezpodstawna. Rząd prowizoryczny oświadczył, że nie przyjmie nigdy podobnéj propozycyi.

Telegramy.

Petersburg, 23 stycznia. Z dniem 25 m. b. wykupuje komisya umorzenia długów państwa bilety trzeciéj 5 procentowéj pożyczki po cenie nominalnéj. Oprocentowanie biletów tych kończy się z dniem 13 czerwca r. b.

Wiedeń, 23 stycznia. Z powodu śmierci belgijskiego następcy tronu odłożono uroczystości dworskie, które na cześć księcia i księżnéj Wales odbyć się miały.

Wiedeń, 24 stycznia. Według Presse wystósował rząd turecki do reprezentantów swych dyplomatycznych depeszę okólną, w któréj wyraża zadowolnienie swoje z rezultatu konferencyi, oświadczając zarazem, że W. Porta w obec jednomyślnego potępienia, uznającego zachowanie się rządu greckiego za przeciwne prawu narodów, zrzeka się przeprowadzenia wszystkich punktów ultimatum. W ogóle nie żąda W. Porta dalszego upokorzenia lub wojny przeciw Grecyi, uważa przeto ultimatum za załatwione, ile że piąty jego punkt jest właściwym przedmiotem wydanéj ze strony konferencyi deklaracyi.

Paryż, 22 stycznia. Jutro rozdaną zostanie żółta księga. — Journal officiel pisze: W ciele prawodawczém wniesiono trzy interpelacye, tyczące się spraw wewnętrznych i zewnętrznych, jako téż wypadków na wyspie Réunion. Rząd złoży wyjaśnienia, które zdolne będą objaśnić opinią publiczną dokładnie o stósunkach i wypadkach. — Izba szósta wydała dzisiaj wyrok w procesie przeciw mówcom na zgromadzeniach publicznych. Na kilkomiesięczne więzienie i odpowiednie grzywny skazani zostali oskarżeni pp. Rigault, Peyrouton i Gaillard. Oskarżonego p. Horn skazano na 100 franków grzywien.

Paryż, 23 stycznia. Księgę żółtą rozdano dzisiaj. O sprawach niemieckich nic takowa nie zawiera; dokumenta dotyczące sporu turecko-greckiego późniéj ogłoszone zostaną. Obejmuje tylko depesze o sprawach hiszpańskich, włoskich, serbskich, rumuńskich, komisyi dunajskiéj, o kwestyi Libanonu, o reformach w Turcyi, o rokowaniach z Tunisem, o rokowaniach pomiędzy Hiszpanią a republikami południowo-amerykańskiemi, o Japonii, o konferencyi petersburgskiéj celem zniesienia pocisków eksplodujących i o sprawach handlowych. — O Hiszpanii oświadcza księga żółta: Cesarz przyjmował p. Olozagę, by wyrazić przychylne swe dla Hiszpanii usposobienie, ile że lord Clarendon zapewnił, że Anglia przyjmie również posła hiszpańskiego. — We względzie Włoch ogłasza księga żółta depesze, dotyczące repartycyi długu papiezkiego i modus vivendi pomiędzy Włochami a Rzymem. O sprawach włoskich wyraża się daléj w sposób następujący: Co się tyczy okupacyi francuskiéj w Rzymie, to nie jest zamiarem zostawić ją tamże jeszcze długo; czas jéj odwołania nie nadszedł jednakże jeszcze, gdyż przyjaciele wywrotu korzystaliby natychmiast z téj sposobności, by ponowić znów swe plany zaczepne. — We względzie Rumunii oświadcza księga żółta: Jeżeli stósunki Rumunii i Francyi zmieniły się w ostatnich czasach na chwilę, to stało się to dla tego, ponieważ Francya nie mogła z obojętnością patrzeć na niebezpieczny rozwój polityki rumuńskiéj. Skoro Rumunia wejdzie znów na drogi normalne, skończą się obawy i niebezpieczeństwa. — W końcu oświadcza księga żółta o Tunecie: Nie pochwalamy żadnego z pretekstów, jakich Tunis się chwyci, by nie dotrzymać swych zobowiązań, są one tylko środkami, by zyskać na czasie, a my nie przestaniemy żądać stanowczo należnego zadośćuczynienia.

Florencya, 22 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych odpowiadali ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości na mowy członków opozycyi przeciw rozporządzonym przy pobieraniu podatku od mlewa środkom. Pan Ferrari podał wniosek, ażeby izba oświadczyła, że postępowanie ministerstwa przy pobieraniu podatku od mlewa uważa za przeciwne postanowieniom prawa a więc za pogwałcenie konstytucyi.

Florencya, 23 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych miała miejsce dyskusya nad podatkiem od mlewa i nad rozporządzonemi ze strony rządu w prowincyach środkowych Włoch krokami. Pan Sella pochwalał stłumienie rozruchów i utrzymanie prawa i porządku, jako téż dane jenerałowi Cadornie pełnomocnictwa, lecz ganił cierpko sposób pobierania podatku. Minister skarbu hr. Cambray-Digny odpowiedział, że rząd nie może ścierpieć nagany; żąda on od izby wyraźnego wotum, któreby bez ogródki pochwalało całe postępowanie; w przeciwnym bowiem razie osłabionąby została powaga rządu a pobieranie podatku tego byłoby niepodobném. Jutro dalsza dyskusya toczyć się będzie.

Florencya, 23 stycznia. W przebiegu dzisiejszego posiedzenia izby deputowanych oświadczył minister sprawiedliwości, że skoro czas uzna za stósowny, przedłoży rząd projekt do prawa, mogący zapobiedz wybrykom prasy bez ograniczenia jéj wolności.

Carogród, 25 stycznia. Hobbart opuścił wody Syry w skutek obietnicy władz miejskich, że parowiec „Enosis“ nie opuści portu. Wicekról egipski oddaje do dyspozycyi W. Porty 50,000 wojska i flotę swoję w razie wojny.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 25 stycznia. P. **Władysław Górski** usprawiedliwił na koncercie sobotnim wszelkie oczekiwania, jakie publiczność poznańska o grze jego żywiła. Młody ten artysta posiada już dziś zalety wybornego skrzypka, obok wysoko wyrobionego smaku muzycznego i oryginalności w pojmowaniu arcydzieł innych mistrzów. Podziwialiśmy znakomite wykonanie koncertu Ernsta, pieśni węgierskich Haussera i znakomitych z melodyjnego wdzięku mazurów Wieniawskiego. Rzęsiste oklaski publiczności wyłącznie niemal polskiéj, bo zaledwie kilka osób innéj narodowości naliczyliśmy w sali, wynagrodziły szanownego koncertanta. Ubolewać tylko należy, że efekt gry pana Górskiego mącił, mianowicie w koncercie Beriota, niezręczny akompaniament na fortepianie. Chórowi amatorów należy się uznanie za ochoczość, z jaką podjął się odśpiewania narodowéj dumki, kompozycyi zmarłego świeżo we Lwowie Rutkowskiego. — Zaznaczyć nam wypada dla przestrogi publiczności odwiedzającéj koncerta w Bazarze, że temperatura na sali była tak mroźna, iż większość słuchaczów zmuszoną była pozostać we futrach, lub po takowe w czasie przestanków uciekać się do garderoby. Również ciekawym jest faktem, że dopiero w chwili rozpoczęcia koncertu spostrzeżono iż do fortepianu nie ma światła, dla koncertanta zaś pultu do nut, które przez uprzejmość jeden z amatorów musiał panu Górskiemu podtrzymywać.

— * Wczorajszy pierwszy **bal** w Bazarze, urządzony przez dyrekcyą Koła Towarzyskiego, nie wypadł świetnie. Zaledwie zdołano ośm par tańcujących utworzyć, biorąc w pomoc kilka młodych mężatek. Płeć męska była dość licznie reprezentowaną.

— * W nowo wystawionym **kościele protestanckim** ustawiają obecnie organy, sporządzone przez organmistrza pana Sauera z Frankfurtu n. O. Organy te kosztują 3400 tal. Poświęcenie kościoła nastąpić ma dnia 14 marca r. b., na które JKMość przez osobną deputacyą ma być zaproszony.

— * Od 1 stycznia bieżącego roku podwyższono **pensye obydwóch tutejszych płatnych radzców miejskich** z 1100 odnośnie 1150 tal. na 1200 tal. rocznie stósownie do uchwały zapadłéj na zgromadzeniu reprezentantów miasta.

— * **Mróz**, który u nas w dniu 23 b. m. doszedł do 17 stopni niżéj zera Réaumura, zwolniał już wczoraj nieco a dziś podniósł się termometr do 4 tylko stopni zimna, zapewne w skutek śniegu, jaki od wczoraj zaczął pruszyć. Dnia 23 b. m. mieliśmy w różnych stronach Europy następujący stan powietrza: w Kłajpedzie 3,6 stopni mrozu; w Królewcu 9,5; w Gdańsku 7,4; w Szczecinie 7,8; w Berlinie 7,2; w Raciborzu 14; w Wrocławiu 18,6; w Torgawie 9,9; w Monasterze 8,8; w Kolonii 9,3; w Trewirze 10,2; w Flensburgu 1 4; w Brukseli 3,8; w Haparandzie 10,2; w Petersburgu 18,2; w Rydze 7,6; w Sztokholmie 5,1; w Gröningen 7,7; w Hernosand 8,2.

— * Dnia 18 b. m. odbyło się we Wronkach **poświęcenie** nowego **mostu** przez Wartę. W uroczystości téj wziął pomiędzy innymi udział naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego pan Horn i kilku wyższych urzędników administracyjnych z Poznania. Również reprezentowane było na niéj obywatelstwo ziemskie tak niemieckiéj jak i polskiéj narodowości.

— * **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 26 stycznia, Polikarpa biskupa i męczennika; w kalendarzu słowiańskim Skarbimira. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 4 minut 37.

Dnia 26 stycznia 1517 roku bitwa z Tatarami pod Kaniowem; — 1567 pobicie Moskwy na polach Czaśnickich; — 1699 pokój karłowicki z Turkami.

(x) **Trzemeszno**, 22 stycznia. W 2 i 9 numerze zamieściła Neue Posener Ztg korespondencye tyczące się sprawy nowego gimnazyum *katolickiego we W. Ks. Poznańskiém*. Zbyt jest otwartą, jasno każdy widzi, do czego zdąża. W 2gim numerze, bolejąc nad tém, że koniecznie już ma być założone gimnazyum katolickie, patronuje za Bydgoszczą, mimo odrzucenia petycyi miasta tego na sejmie, jako punktem centralnym, do którego i z Prus Zachodnich i Księstwa młodzież zbiegałaby się ku czerpaniu téj błogosławionéj oświaty, któréj nowy dziennik przyjacielem się okazuje. W 9 zaś numerze w artykule z Poznania uderza ze zaciętością na miejsca, które wpsółubiegają się o owo trzecie gimnazyum, tj. Trzemeszno i Wągrówiec. Znać korespondent, lubo z Poznania, nie życzyłby sobie w jedném z tych miast, a jeszcze bardziéj nie w Trzemesznie rzeczonego gimnazyum. Cóż może Trzemeszno ofiarować prócz budynku, mówi korespondencya. Lubo wie dobrze, gdyż z całego pisma wynika, że nie są mu obce stósunki Trzemeszna, iż prócz budynku znalezie się jeszcze co więcéj godne uwagi; dla nieświadomych sprawy jednakże korzystne stósunki Trzemeszna tu przytaczamy. Ma najpierw budynek, który kosztował 34,000 talarów, w budynku tym są wszystkie utensylia szkólne, jest gabinet fizykalny, jest biblioteka, co w asekuracyi ogniowéj podana jest na 7200 talarów. Do budynku tego należy plac turniejowy wartości 1000 talarów, ma daléj po zniesioném gimnazyum zahipotekowane na lasach królewskich 12,000 talarów. Wszystko to razem wynosi poważną liczbę 54,200 talarów. Korespondent do Neue Posener Ztg wie o tém wszystkiém dobrze i słyszał téż zapewne, że byłe gimnazyum Trzemeszeńskie, zasilając się funduszem sekularyzacyjnym, jednego szeląga fiskusa nie kosztowało. Ma to Trzemeszno daléj alumnat śp. opata Kosmowskiego i ma też to za sobą, że zarodki nowego gimnazyum już się w budynku progimnazyalnym znajdują. Jest tam bowiem czeteroklasowa szkoła simultalna. W szkole téj zmienić dyrekcyą, nadać jéj nazwę katolicką, otworzyć sekundę i prymę, a w jednem półroczu będziemy mieli to, o czém korespondent wątpi, tj., że Junona w jednym momencie, od stóp do głowy zbrojna, wyskoczy z głowy Jowisza. Korespondent wyraża następnie powątpiewanie, czyby się od razu znalazły tak nazwane przez niego „Lehrkraefte.“ Oto może być spokojnym, a jeżeliby początkowo do Trzemeszna nauczycieli zabrakło, toć to samo musiałoby nastąpić w każdém inném miejscu. Na pomieszkaniach nie zbywa. Nie tak bardzo dawno pomieściło w sobie miasto przeszło 600 uczniów i blisko 20 nauczycieli, to samo więc miasto dziś o wiele rozszerzone większym jeszcze żądaniom mogłoby zadość uczynić. Skoro i koléj żelazną oddadzą do użytku publicznego, byt miasta materyalny tém więcéj pomyślną może rokować sobie przyszłość. Korzyści tu wymienionych Trzemeszna, żadne z mniejszych miast Księstwa nie może okazać, a tém mniéj wyrównać w tém, co miasto ma już gotowego. Zresztą nie pojedyńcze głosy proszą o gimnazyum, całe miasto, wszystkie wyznania i narodowości tego tylko sobie życzą. Przeciwnie zaś strony chyba interesowane głosują za status quo, ale głos to zbyt mały, aby przeważył głos ogólny. I sprawiedliwe rządy, mając korzyści Trzemeszna na oku, z pewnością przychylą się do żądań ogółu, aby przynajmniéj choć w części wynagrodzić miastu szkody, jakie poniosło przez zniesienie byłego już gimnazyum. Czemużby prócz tego Wągrówiec jeszcze nie miał dostać osobnego gimnazyum? Z pewnością i to nie byłoby opróżnionem. W każdym razie każdy ojciec, jakiegokolwiek wyznania, będzie wolał powierzyć dziecko swe zakładowi, w którym wyraźnie charakter konfesyjny przebija, aniżeli oddawać na niepewne losy do tak nazwanych szkół mięszanych a które korespondent do Neue Posener Ztd pod niebiosy wynosi, gdzie to, co jest dla każdego dziecka najświętszém, a dla dorosłego człowieka ma być wskazówką życia, tj. religią wyraźnie pominąćby chciano.

Przy ogólnym karnawałowym ruchu i miasto nasze nie zasypia. W ubiegłym tygodniu mi liśmy u siebie znanego już wam rodaka pana Z. Ścigalskiego, który grą swą, jak zwykle wyborną, monotonne życie małomiejskie rozruchał. Pan Ś., uczeń byłego gimnazyum Trzemeszeńskiego, spotkał jeszcze niejednę twarz znajomą, a niejedno serdeczne uściśnięcie ręki niech mu będzie dowodem i podziękowania, że o swéj alma mater nie zapomniał, i życzliwości, aby w życiu późniejszém doczekał się wawrzynów po szerokim świecie. W dwa dni po rzeczonym koncercie młodzież z miasta i okolicy dała nam przedstawienie amatorskie, na którém grano „Chłopów arystokratów.“ Gra była wyborna, cel szlachetny, bo na ubogich miasta, dla tego też tak przedsiębiorcom jak i amatorom, za chwilę przyjemną, za niejednę łzę w nędzy otartą, wyrażamy publicznie „Bóg zapłać.“ Słyszeliśmy także, że istniejące tu Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj ma też jeszcze przed postem dać przedstawienie teatralne. O ile wiemy z ust wiarogodnych, Stowarzyszenie się rozwija, i nieraz widać błogie owoce pracy i zabiegów; od upadku jednakże finansowego ratuje się tylko przedstawieniami. Miasto samo, a mianowicie majstrowie, którym przecież najwięcéj na tém zależeć powinno, aby mieli czeladź porządnie się prowadzącą, pierwsi hojną początkowo rękę cofnęli, w następstwie zobojętnienie coraz daléj się rozszerza. Tu i owdzie z poza miasta skąpnie czasem jakiś grosz wdowi, ale i ten zbyt szczupłą daje podporę, aby wszystkie potrzeby Stowarzyszenia opędzić. Życzyćby więc należało, aby każdy, kto może, jeżeli owo przedstawienie przyjdzie do skutku, grosikiem swym wsparł szlachetne dążenia do oświaty.

† **Z pod Witkowa**, 19 stycznia. Wczoraj około godziny 7 wieczorem wybuchł znowu ogień w naszém mieście. Zapaliła się stodoła i owczarnia na folwarku Witkowie, będącym własnością pana Franciszka Żółtowskiego, a zostającym w dzierżawie pana Ozdowskiego. Jeden i drugi poniósł znaczne straty, gdyż obydwaj, jeden co do budynków, drugi co do zboża, byli źle zabezpieczeni od ognia. Ogień, jak się zdaje, był podłożony. Ratunek był energiczny, lecz cóż pomoże, jedna z sikawek miasta Witkowa jest tak staréj konstrukcyi, że pomimo najlepszych chęci ludzi ją obsługujących nic dopomódz nie mogła do przytłumienia ognia. Czasby było, żeby się miasto Witkowo postarało o inną lepszą sikawkę.

§ **Z Wrześni**, 22 stycznia. Termina przed komisyą sądową w Żerkowie odbywać się będą tego roku w dni następujące: Od 17 do 23 stycznia; w lutym od 14 do 20; w marcu od 14 do 20; w kwietniu od 25 do 30; od 30 maja do 5 czerwca; w lipcu od 4—10; we wrześniu od 12 do 18; w październiku od 3 do 9; w listopadzie od 7 do 13; w grudniu od 12 do 18.

W bieżącym kwartale zapisano na poczcie naszéj następujące polskie czasopisma:

1) Dziennik Poznański 26 egzemplarzy; 2) Zwiastun Górnoszląski 1 egzemplarz; 3) Przyjaciel Dzieci 1 egzem.; 4) Piast 8 egzemplarzy; 5) Pielgrzym 1 egz; 6) Rólnik 9 egzemplarzy; 7) Przyjaciel Ludu 30 egzemplarzy; 8) Tygodnik literacki 5 egzemplarzy; 9) Gazeta Toruńska 1 egz; 10) Ziemianin 9 egzemplarzy; 11 Sobótka 19 egzemplarzy; zatém razem wziąwszy 110 egzemplarzy. W starym roku widziałem także w kilku domach jeszcze i Strzechę. W roku bieżącym wszelakoż liczba abonentów na to pismo znacznie się zmniejszyła. Jako jedyną główną przyczynę tego podają, że pismo to cokolwiek jest za drogie: zeszyt bowiem kosztuje 12 sgr. Nadto panowie, którzy się trudnią rozsyłaniem tego pisma, bardzo opieszale pojedyńcze zeszyty doręczają. Znam sam np. przypadek, gdzie jeden z abonentów dopiero dotychczas sześć zeszytów z roku zeszłego odebrał, a za resztą kto wie jak długo jeszcze czekać będzie musiał.

W téj chwili dowiaduję się właśnie, iż pewien wieśniak ze wsi Sokolnik wstąpiwszy do oberzy p. K. Boreckiego, aby nieco się pożywić, połknął tak nieszczęśliwie kawałek mięsa, iż w skutek tego życie w téj chwili zakończył. Dość wczesna pomoc lekarska — bo mu lekarz ów nieszczęsny kęs wyciągnął z gardła — nie zdołała wszelakoż zmarłego do życia przywołać.

Drugi znów ze wsi Sobiesiernia, podchmieliwszy sobie porządnie, położył się na rynku i zasnął smacznie. I ten nieborak byłby się bezwątpienia zapomniał obudzić, gdyż mróz dość znaczny, bo tu dochodzi 13 stopni; lecz policya dowiedziawszy się o nim — wzięła go coprędzéj w swą opiekę.

Karnawał u nas świetny. W niedzielę po Bożém Narodzeniu mieliśmy przedstawienie polskich amatorów; przed dwoma tygodniami był bal w oberzy pana Boreckiego; w tę niedzielę będziemy mieli bal Towarzystwa Przemysłowego, dnia następnego tj. w poniedziałek koncert na sali p. Paprzyckiego, poczém bal niemieckiego stowarzyszenia śpiewu i muzyki — że nie wspomnę o wieczorkach, codziennych niemal, u zamożniejszych tutejszych obywateli. W końcu karnawału ma także przyjść do skutku powtórne przedstawienie polskich amatorów.

(*k*) **Z Pleszewskiego**, 23 stycznia. Magnuszewice dobra rycerskie położone w powiecie naszym, leżą 1¾ mili od Pleszewa, 3¼ mili od Nowego miasta nad Wartą, a ⅛ mili w bok od żwirówki oba te miasta handlowe łączącéj. Pan Wacław Koszutski nabył dobra te w roku 1861 z inwentarzem niedostatecznym z wolnéj ręki za 53 tysiące talarów. W zeszłą środę 20 bm. nabył je zaś na licytacyi publicznéj dom handlowy Bniński, Chłapowski, Plater & Comp. w Poznaniu, zwany ogólnie „Tellusem“ za 72 tysiące talarów. Wartość dóbr tych była przez nową landszaftę oszacowana na 58 tysięcy. Między licytującymi widziano panów Mukułowskiego z *Kotlina*, kupca Robińskiego z Krotoszyna, Chełkowskiego z Darogrodu, landrata Heydenbrand z Milicza, kupca Herc Levy z Krotoszyna, Szuberta z Ostrowa, kupca Edwarda Laskera z Pleszewa, Schlenkego, kupca Samuela Leichtentritta i pełnomocnika Tellusa pana Kosickiego. Zrobiono tylko ośm podań. Pan Edward Lasker podał pierwszy zaraz 67,500 talarów, p. Mukułowski 68,000, p. Lasker 69,000, p. Kosicki 70,000, p. Lasker 71,000, p. Schlencke 71,500, p. Lasker 71,510 i nareszcie p. Kosicki 72,000 talarów. Licytacya odbyła się w obec bardzo licznie zgromadzonéj publiczności. (*Jak donosi* Neue Posener Ztg, *jeszcze tego samego dnia wieczorem kupiła od Tellusa dobra* Magnuszewice pani Wilkoszewska za 80,000 tal. Przyp. red. Dz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 stycznia.

BAZAR. Krajewski z Komorza, Żychliński z Brzostownicy, Buchowski jun. z Pomarzanek, Poraziński z Król. Polskiego, Rozwadowski z Galicyi.

HOTEL DU NORD. Malczewski z Imielina, Kaniewski z Wrocławia, dr. Wawrowski z Ostrowa, Sawicki i Malczewski z Rybna, Mielęcki z Nieszawy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Skórzewski z Czerniejewa, Łącki z Konina, hr. Kwilecki z Kobelnik, Neumann z Kołaczkowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Grabski z Brzóskowa, Rolin z Gowarzewa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Moszczeński z Jeziórek, Brodowski z Szarei, Radoński z żoną z Krześlic, Mroziński z żoną z Woli, Dziembowski z Roszkowa, Dziembowski z Król. Polskiego, Sczaniecki z Charbowa.

HOTEL RZYMSKI. Dyrektorowa Molinek z Rydzyny Orłowski z Wiednia.

HOTEL PARYZKI. Chrzanowski z Obiecanowa, Królikowski z Żydowa, Norkowski z Ujścia.

POD CZARNYM ORŁEM. Ozdowski z Murzynowa, Zborowska z Wągrówca, Koperski z Stępocina, Zborowski z Mysłowic, Seydel z Rydlewa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 23 stycznia.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypow. 25 węcpli, na styczeń 48½, styczeń-luty 48, luty-marzec 48, marzec-kwiec. 48, na wiosnę 48¼ kwiecień-maj 48¼ tal. płacono.

Okowita: (z beczką), wyp. 12,000 kw. na styczeń 14⁷⁄₁₂—¹³⁄₂₄, luty 14⁷⁄₁₂, marzec 14²⁄₃, kwiecień 14⁵⁄₆, maj 15, kwiec.-maj 14¹¹⁄₁₂, w miejscu (bez beczki) 14⁵⁄₁₂ tal. płacono.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.		25 stycznia 1869. od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl.	16 garn.	2	21	3	2	22	6
„ średniej	„	2	15	—	2	17	6
„ pośled.	„	2	8	9	2	10	—
Żyta cięzkiego	„	2	1	3	2	2	6
„ lżejszego	„	1	27	6	2	—	—
Jęczmienia dużego	„	1	27	6	2	1	3
„ drobn.	„	1	27	6	2	—	—
Owsa	„	1	5	6	1	6	6
Grochu do gotow.	„	2	7	6	2	10	—
„ na paszę	„	2	2	6	2	3	9
Rzepiu zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	„	—	—	—	—	—	—
Tatarki	„	1	21	3	1	22	6
Perek	„	—	—	—	—	—	—
Masła garn.	„	2	5	—	2	22	6
Koniczyny czerw.	„	12	—	—	14	—	—
Koniczyny białéj	„	18	—	—	21	—	—
Siana, cent.		—	—	—	—	—	—
Słomy, „		—	—	—	—	—	—
Oleju, surowego	„	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.		—	—	—	—	—	—
dnia —	—	—	—	—	—	—	—
dnia —	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 23 stycznia.

Przy stałéj tendencyi nie ograniczał się obrót dzisiaj jak dni poprzednich na kilku tylko papierach lecz obejmował wielką ich liczbę.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 60—73 tal.; 2000 funt. na stycz. —, luty-marz. — kwiec.-maj 63¾—⅝ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 52—54 tal.; tal. z kolei płac.; na stycz. 52¾—53 płac. i żąd. 52¾ płac. stycz.-luty 52—¼, na wiosnę 51⅜—½ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 43—55 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 31—35 tal.; galicyjski 32—¼, polski 32—½, piękny czeski 33½—¾, piękny pomorski 34—¼ tal. z kolei płac.; na stycz i stycz.-luty 32 żąd., na wiosnę 32 tal. nom. Groch: 2250 funt do gotow. 65—75 tal., na paszę 55—58 tal. Rzep: 1800 funt. 80—85 tal. Rzepik: 78—83 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 9⁷⁄₁₂ tal. płac.; na stycz. i stycz.-luty 9½, kwiec.-maj 9¹⁹⁄₂₄ tal. płac. Olej lniany: 100 funt. w miejscu 10¾ tal. Oléj skalny: w miejscu 8½ tal. płac.; na styczeń 8⁵⁄₁₂ płac., stycz.-luty 8⅜ tal. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 15¹³⁄₂₄ tal. płc.; na stycz. i stycz.-luty 15⅝—⅔, kwiec.-maj 15⅞—⅚—⅞ tal. płac.

Giełda wrocławska, 23 stycznia.

(Adolf Karmiński).

Pszenica: ceny trzymają się, pr. 84 funt. biała 71—78—83 sgr. żółta 70—75—78 sgr., piękne gatunki nad not., pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 63 talar. żąd. Żyto: zaniedbane, pr. 84 funtów w miejscu szląskie 59—61—64 sgr., najpiękniejsze nad not. płacono, 2000 funt. na bieżący miesiąc 50½ tal. płacono stycz.-luty 49¾ tal. żąd. kw.-maj 49¾ tal. płc. i żąd. Jęczmień: bez zmiany, pr. 74 funt., w miejscu żółty 51—55 sgr., jasny 56—58 sgr., biały 59—60 sgr., najpiękniejszy nad not. płac. 2000 funt. na bieżący miesiąc 53 tal. żąd. Owies: ceny trzymają się, pr. 50 funt. w miejscu szląski 37—39 sgr., galicyjski 35—36 sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc 50½ tal. żądano, kwiecień-maj 51 tal. żąd. i płacono. Groch: bez nabywców, pr. 90 funt do gotowania 65—69 sgr. na paszę 55—61 sgr. Wyka: mało zmieniona, pr. 90 funt. 60 61 sgr. Bób: bez nabywców, pr. 90 funt. 66—72—80 sgr. Łubin: bez obrotu, pr. 90 funt. 52—55 sgr. Kukurudza: ofiarowana pr. 100 funt. 60-62 sgr. Koniczyna ceny trzymają się, pr. 100 funt biała 14—16—18—21 tal., czerwona 10—12—13—14½ tal. Tymotka: bez zmiany 6—6½—7 tal. Siemię konopne: dobrze się trzyma, pr. 60 funt.brutto 54—57 sgr. Nasiona olejne: bardzo stale, pr. 150funt. brutto. Rzep zimowy: 174—184—194 sgr., Rzepik zimowy: 172—178—182 sgr., najpiękniejszy nad not pr. 2000 funt. na bieżący miesiąc 90 tal. żądano. Oléj rzepiowy, staléj, pr. 100 funt. w miejscu 9⅙ tal. żądano., na bieżący miesiąc 9⅙ tal. żądano, styczeń-luty 9⅙ tal. żądano, kwiec.-maj 9⅓ tal. płacono. Kuchy rzepiowe: trzymają się, pr. 100 funt. w miejscu 63—65 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu 14⅔ tal. żądano. 14⁸⁄₁₁ płacono, na bieżący miesiąc 14⅔ żądano, styczeń-luty 14¾ tal. żąd., kwiec.-maj 15 płacono 15¹⁄₁₂ tal. żąd. Urzędowy kurs Austr. bank. 84½—⁷⁄₁₂ płacono. Rosyjsko-polskie 83¼ płacono.

Giełda szczecińska, 23 stycznia.

Pszenica: stale; na styczeń 70, na wiosnę 70½, maj-czerwiec 71 tal. płac. Zyto: słabo; na styczeń 52¼, na wiosnę 52, maj-czerw. 52½ tal. płacono. Oléj rzepiowy: spokojnie; na styczeń 9⅙, kwiecień-maj 9⅔ tal. płacono. Okowita: spo-

kojnie; na styczeń 15½, na wiosnę 15½, maj.-czerw. 15¾ tal. płacono.

Berlin, 24 stycznia. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego.** Usposobienie stałe przy ożywionym obrocie. Notujemy: Austr. akcye kredyt. 109¾ —½—¾ płac., losy z 1860 roku 78⅝ ½ płac., pożyczka ameryk. 80⅛ płc., pożyczka włoska 54⅝ płacono.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

— * **Księdzu doktorowi F. Kozłowskiemu** w Gnieźnie: Pokwitowanie z przesyłki dwóch talarów na Gramatykę porównawczą księdza Malinowskiego zamieszczone jest w numerze 293 Dziennika z dnia 20 grudnia r. z. pod numerem 219 wykazu abonentów.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém rażnieniu nerwów, chorobach wątroby i nerek, nadymaniu, rozszerzeniu, biciuserca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumie w głowie i uszach, zawrocie, boleściach między łopatkami i we wszystkich prawie częściach ciała, chronicznych zapaleniach i ropieniu się żołądka, wyrzutach zaskórnych, febrze, skrofułach, zepsutych sokach, braku krwi, suchotach płuc i kanałów oddechowych, suchotach, puchlinie wodnéj, rematyzmie, pedogrze, influenza, grypie, mdłościach i wymiotach nawet podczas brzemienności, po obiedzie lub na morzu, osmutnieniu, spleenie, ogólném osłabieniu, ochromieniu, kaszlu, astmie, w ciśnieniu na piersiach, niespokojbezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi) — Polecenie godną jest w następujących chorobach: niestrawności, przerwanych funkcyach żywotnych, obstrukcya h, sokach ostrych, kurczach, Diabetes, spazmach, zgadze, dyaryi, rozności, bezsenności, wycieńczeniu, hysteryi, drżeniu członków, odrazie do towarzystwa, niezdatności do studyowania, deluziach, słabości pamięci, uderzaniu krwi do głowy, melancholii, bezpodstawnéj bojaźni itd. (.5302)

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach blażanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem użycia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 funty flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, 50. — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, żołądka i nerwów: w puszkach na 12 filiżanek flor. 1 50, na 24 fl. filiżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. 29 na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów za filiżankę.

Sprowadzać go można przez Barry du Barry i Sp., Wiedeń, Freiung 6, dalej przez pana Franciszka Wilhelma i Sp., A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiung 7 i „pod Murzyna" Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze przez J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu przez F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, w Poznaniu przez i aptekę Elsnera, jak też przez wszystkie apteki.

Dnia 22 b. m. zasnął w Bogu opatrzony św. sakramentami kochany brat nasz **Leon Witkowski.** Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek o godzinie 4 po południu a pogrzeb we wtorek o godz. 9 z rana, o czém krewnych i przyjaciół zawiadamia stroskana **rodzina**
Pniewy d. 23 stycznia 69. (585)

Dziś z rana umarł opatrzony św. Sakramentami, śp. **Filip Brylinski** w 76 roku życia, o czém krewnych i znajomych zawiadamia w smutku pogrążona [583] **Rodzina.**

Dnia 30 stycznia rb. o 3 godzinie po południu odbędzie się w Pleszewie u pana Waliszewskiego **walne zebranie** Tow. rólniczego ptów pleszewskiego i odolanowskiego. (401)

Na roczne walne zebranie na dzień **30 b. m.** zaprasza członków Resursy (.348)
Dyrekcya.

Dnia **30 stycznia** rb. o godzinie 10 z rana odprawi się **w Pleszewie żałobne nabożeństwo** za duszę śp. Hipolita Cegielskiego, b. prezesa Towarzystwa Central. Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, na które zapraszamy. [402].
Dyrekcya
Towarzystwa rólniczego ptów pleszewskiego i odolanowskiego.

Mieszkam teraz przy **Wielkich Garbarach No. 3** [485.]
Prausnitz, murarz.

Poszukuje się **nauczyciela domowego** od 1 lutego r. b. Adr. **F. M.** poste restante **Kcynia.** (537)

Młody kuchmistrz, dokładny w swym zawodzie, również obeznany z cukiernictwem który pracował przez pół roku u panów **kurnatowskiego i Spółki w Poznaniu** poszukuje natychmiast stósownego miejsca Bliższe szczegóły udzieli kuchmistrz **Pietrzyński w Taczanowie** pod Pleszewem. (.563)

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszły:
Powieści dla młodocianego wieku
przez
Ant. Machczyńską.
Cena 1 talar.

Sniegockiego
kalendarz rólniczy na rok 1869
w dwóch częściach wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, w Toruniu u **F. T. Rakowicza.** Cena egzemplarza oprawnego 20 22½ i 30 sgr. stósownie do rodzaju oprawy. —
Prócz konotatnika i części kalendarzowéj zawiera praktyczne tabele i rozprawy. —
Nadto **kalendarz ścienny** oprawny 5 sgr. (317)
Księgarnia **T. Sniegockiego,** w Bydgoszczy.

Chłopiec uczciwych rodziców, bez względu na wyznanie, mówiący obu językami krajowemi, posiadający potrzebne wiadomości szkólne, znajdzie jako
uczeń
natychmiast pod korzystemi warunkami umieszczenie u
Adolfa Asch,
Zamkowa ul. 5. (575)

Wielki ogród owocowy i warzywny w pobliżu przyszłego dworca kolei żelaznéj, około 6 morgów obejmujący wraz z domem mieszkalnym i budynkiem do oranżeryi, wszystko w najlepszym stanie jest zaraz do wydzierżawienia za złożeniem stósownéj kaucyi. (246)
Na téj nieruchomości można urządzić ogród publiczny. Bliższéj wiadomości udzieli księgarnia J. B. Langego w Gnieznie.

Z 26 bm. **polskie kiszki z kapustą.** **W. Sinczyński,** W. Rycerska ul. 10. (.582)

Nakładem księgarni **N. Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu Bazar) wyszły:
1) **Mszarego** 730 obiadów cena 1 tal.
2) **ks. Mks. Kamieńskiego** proboszcza przy kościele św. Marcina, Kazania na cały rók wyd. drugie, a właściwie trzecie po przedruku tychże w Warszawie pod tytułem: Wybór kazań ks. Kamieńskiego i ks. Antoniewicza dawniéj 2 talary teraz 1 tal.
3) **Poradnik dla młodych matek** dra Mateckiego bardzo zrozumiale napisany cena 1 tal.
4) **Szemata** do ksiąg kościelnych **copulatorum, mortuorum i baptisatorum,** jako też szemata do zapisywania Mszy św.,
poleca nakoniec wszelkie książki i pisma peryodyczne w polskim i obcych językach, po cenach najtańszych. (.579)

Dnia 24 bm. zgubiono wieczorem na W. Garbarach **kołnierz futrzany** popielaty, podszyty jedwabiem fioletowym. Oddawca tegoż odbierze stósowną nagrodę pod No 5 W. Garbary I piętro po prawéj stronie. (.578)

Sala o trzech oknach z kurytarzem na I piętrze przy **Nowéj ul. 4** jest do wynajęcia Bliższe szczegóły u **S. H. Koracha.** (.580)

Karól Beermann
w Berlinie,
pod Lipami 8, fabryka za Szląską bramą, poleca
Machiny do siekania mięsa
w 5 wielkościach w znakomitém doświadczeném wykonaniu,

à 6 tal. No. 1 dla kuchni familijnéj,
à 8 tal. No. 2) dla restauracyi i gospo-
à 10 tal. No. 3) darstw dworskich.
à 18 tal. No. 4 dla wielkich jatek,
à 36 tal. No. 5 dla większych fabryk kiszek
Amerykańskie machiny do nadziewania kiszek po 8 tal., większe po 12 tal., wraz z opakowaniem. Rozsyłka we wszystkich kierunkach. [8121]

E. Kajkowski,
Chwaliszewo No. 65 i Ostrówek 21 poleca
Węgle kamienne
w najlepszym gatunku beczka 1 tal. 10 sgr.
Zamówienia przyjmuje p. **C. Adamski** przy ulicy Wrocławskiéj No. 9.
Na żądanie odstawia całe wagony z małą korzyścią. (.542)

Kram, remiza i pomieszkanie na Wodnéj ulicy No. 5 jest od 1 kwietnia rb. do wynajęcia. (546)

W domu moim, narożnik Szerokiéj ulicy i Wielkich Garbar, jest **pomieszkanie** sklepowe do wynajęcia. (.576)
F. G. Fraas.

Pana **L. M.** . . . . . uprasza nauczyciel Paweł Rogacki o zgłoszenie się lub jego przyjaciół o złagodzenie długu.
Laski pod **Trzeinicą.** (.566

Dnia 19 m. b. zabrał ktoś ze szanownych gości moich przez pomyłkę obce **futrzopy szaraczkowem sukienpokryte,** zostawiwszy natomiast swoje. Ktoby takowe miał, proszę o niezwłoczny zwrot poczem swoje **futro** otrzyma.
W. Waliszewski,
(540) w Pleszewie.

Górnoszląskie węgle kamienne
każdego gatunku z najlepszych kopalni **waldenburgskie orzechowe węgle kowalskie** rozsyłam do każdéj stacyi kolei żelaznéj po cenach najtańszych w oryginalnych ładunkach z **kopalni.**
Regularne liwerunki wykonują się kuratnie i jak najtaniéj.
Kościan, w styczniu 1869. [4 9]
E. Schober,
handel hurtowy węgli kamiennych i wapna, dawniéj w Rudzie w G. S.

Od dnia 25 stycznia konsultować mnie będą mogli cierpiący na nogi codziennie rano od 10 godziny w hotelu de Rome. (577)
Elżbieta Kessler.
lekarka nóg z Berlina,
w Poznaniu „w Hôtel de Rome."

Pecco Bouquet à funt 6 tal.
Pecco Flour à „ 4 „
Victoria à „ 2 „
Souchong Congo à „ 1 „
Prusze po 4 i 5 złp. za funt.
J. N. Piotrowski,
(Hôtel du Nord.) [286.]

Znane
masło
z słodkiéj śmietany, poleca codziennie świeże
S. Kistler,
[523] Wodna ul. 26.

Chlebki katarowe, leczące kaszel, katar, chrypkę, koklusz itd. u dorosłych i u dzieci, w paczkach po 3 i 6 sgr. wraz z przepisem użycia ma zawsze na składzie
J. Chociszewski,
(.8175 Chełmno (Culm).

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN
APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.
Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.
Pigułki Cauvin'a są niezawodnéj skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI I PODAGRZE.
Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.
Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je, kładąc się spać.
Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKIEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZAITTERA.
[573]

Dr. Oeversena [7491.]
balsam przeciw odzięblinie.
Flakonik 5 sgr.
w aptece **Elsnera.**

Ogłoszenia gospodarskie itd

Dominium **Jeżew** pod Borkiem potrzebuje **elewa gospodarczego.** Tylko osobiste przedstawienie będzie uwzględnione. Świadectwa szkólnego żąda się z wyższéj Tercyi realnéj szkoły lub też gimnazyum. (567)

Dzierżawy **dóbr** ziemskich o 600 do 2000 morgów areału poszukuje dla zdatnych i zamożnych rólników (.587)
Gerson Jarecki,
Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Kucharz, znający dobrze swój fach, znajdzie zaraz korzystne miejsce. Dowiedzieć się można na listy frankowane pod **A. A. poste restante w Dolsku.** [569]

Wieś szlachecka w Król. Polskiém, w okolicy Częstochowy, 5 mil od granicy szląskiéj, 1 milę od stacyi kolei żelaznéj, obejmująca 3750 mórg magdeb., z których 1100 m. ornéj ziemi drugiéj klasy, 2[illegible]0 m. lasu, 100 m. łąk dwusiecznych, reszta nieużytków, budynki gospodarcze i dom mieszkalny w dobrym stanie, jest zaraz do nabycia. Kapitału potrzeba 35,000 tal. Bliższe szczegóły udzieli na listy frankowane **E. S. poste restante Kostrzyn.** (518)

Zdrowego, tegorocznego sprzętu
jałowcu
ma kilkadziesiąt szefli do nabycia [570]
M. Neyman w Dolsku.

Wielorakie polecenia z kraju i zagranicy zniewalają mnie do proszenia **właścicieli średnich i wielkich dóbr,** chcących takowe **sprzedać** lub **wydzierżawić,** aby mi łaskawie jak najprędzéj przesłali swe zlecenia. — Właśc. dóbr i taksator pow. **Hoppe** w Bydgoszczy. (.282)

Nasienie olbrzymich buraków Pohla sprzedaje szefel po 5 tal. 10 sgr., a meckę po 10 sgr. (466)
J. Mirasicki,
w Karsewie pod Witkowem.

Dom. **Gola** pod Gostyniem ma do sprzedania (564)
15 sztuk wołów opasłych.

W piątek rano 29 stycznia przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu noteckiego** na sprzedaż. **J. Klakow,** handlarz bydła.
[574]

Nasienie olbrzymich buraków
żółty gatunek **Pohla,** sprzedaje szefel po 5 tal. 10 sgr. a mackę po 10 sgr. [90]
Karol Heinze,
właściciel folwarku w Kłecku.

9 centnarów bardzo pięknego ziarna **koniczyny czerwonéj** jest do sprzedania na folwarku w **Maleninie** pod Witkowem. (562)

Poszukuje się kupna **wierzchowca:** wiek 5—8 lat; wysokość: 3 - 5 cali. Łaskawe oferty uprasza się obok podania ceny oddawać w ekspedycyi Dzien. (.572)

150
tłustych skopów
ma na sprzedaż (521)
Dom. Mieleszyn pod Kłeckiem.

Aukcya
50 tryków Rambouilletów pełnéj krwi
w Gollmitz p. Prenzlau
Uckermark
dnia **6 lutego,** w południe o 12 godz.
Wykazy przesyłają się na życzenie frco.
[8232] **G. Mehl.**

W Retchendorf pod Schwerin w Meklenburgii rozpoczęła się znów sprzedaż tryków w owczarni zarodowéj Negretów po zaszczepieniu ospy von Schack.
[498]

100 sztuk rosłych ziarnem utuczonych **skopów** jest na sprzedaż w Dom. Dzierznicy pod Nekłą. (539)

Z powodu powiększenia méj owczarni zarodowéj zamierzam sprzedać ostatnią część méj trzody wygonowéj — wybór jéj — i oddać po strzyży, składa się zaś z
340 maciorek,
460 skopów,
140 jagniąt Rambouilletów.
Trzoda może być obejrzaną codziennie. (261)
Stary Panigrodz, 10 stycz. 1869.
Maks Bertram.

Dnia **6 lutego r. b.** o godzinie 12½ z południa odbędzie się licytacya na **60 tryków** rasy Krzesanki. Owczarnia ta otrzymała trzy pierwsze nagrody na wystawie przeszłoroczném w Bydgoszczy. (378)
Koziagóra pod Nakłem.
K. Wegner.

Teatr miejski.
W poniedziałek dnia 25 stycznia. Z zawieszeniem abonamentu. Benefiz dla pana **Neumanna. Hamlet.** Tragedya w 5 aktach W. Shakespeare, przetłómaczona przez W. Schlegela. (584)
Z powodu zbytniego natłoku do dzisiejszego przedstawienia, **Hamlet** jutro powtórzy się.

Bal
dnia 4 lutego r. b.
na dochód
Ochronki św. Józefa.
Bilety po **1 tal.** od osoby nabyć można u pana Magnuszewicza w Bazarze. (483)

Teatr w Trzemesznie.
W przyszłą niedzielę, 31 bm.
odegra
Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj
na sali p. Kiszewskiego
komedyą **K. Cieszewskiego:**
Popas w Żółkwi,
i krotofilę z francuzkiego:
Gramatyka.
Początek o 6½ wieczorem. Cena biletu 1½ złp. nie ograniczając dobroczynności. O jak największy współudział uprasza [571]
Dyrekcya.

W dniu **7 lutego r. b.** odegra Towarzystwo amatorskiego teatru w **Inowrocławiu** na sali p. Preussa
na szkołę w Batignolles
dwie komedye **Korzeniowskiego:**
Qui pro quo
i
Narzeczone.
Początek o godzinie 6. Cena dowolna, jednakowoż nie mniéj jak 2 złp. O liczny współudział uprasza
Komitet. (450)

W niedzielę, 31 b. m.
Teatr amatorski
na cele dobroczynne
w Dolsku (568)
w sali na Jaskółkach.

Sala w ogrodzie ludowym.
Dzisiaj w poniedziałek dnia 25 stycznia
Koncert symfoniczny.
We wtorek dnia 26 stycznia.
Pierwszy
wielki koncert podwójny
sławnego francuzkiego kwartetu męzkiego
z Langwedocyi
w kostiumach narodowych doliny Andora i kapeli 6 pułku piechoty pod dyrekcyą kap. p. **W. Appold.**
Cena wejścia 5 sgr.
Otworzenie kasy o 6 początek o 7 godzinie.
Tekst drukowany śpiewów kwartetu męskiego z Langwedocyi sprzedaje się przy kasie po 2 sgr.
(.581) ***Emil Tauber.***

Na herbatę składkową
w Bazarze
w środę dnia 27 stycznia 1869.
zapraszają uprzejmie niżéj podpisani gospodarze.
Dr. Swiderski. J. Morawski. T. Jakowicki.
Składka wynosi **1 tal.** Przewyżka oddana będzie na cel dobroczynny. (526)

Koncert amatorski
w Gnieźnie.
W czwartek, dnia 28 b. m.
odbędzie się w Gnieźnie na sali Hotelu Europejskiego
KONCERT AMATORSKI,
którego dochód przeznaczony na [418]
cel dobroczynny.

Dnia 28 b. m.
odbędzie się
w Gnieźnie, w hotelu Europejskim
Wieczorek z tańcami,
na który zapraszają gospodarze (545)
P. Radoński, Głębokie. **K. Kalkstein,** Mieleszyn. **W. Chełmicki,** Pomarzany.
St. Kierski, Małachowo. **W. Kugler,** Gniezno. **St. Węsierski,** Modliszewko.

Śniegockiego
Kalendarz rólniczy na rok 1869 wyszedł w **2 częściach** i jest do nabycia po 15, 20, 22½ i 30 sgr. we wszystkich większych księgarniach i składach papieru. Nadto **niezbędny** dla **każdego** gospodarza, kupca i przemysłowca, jak i dla wszelkich Towarzystw:
Kalendarz ścienny
z przedziałkami na dzień każdy do zapisków, podklejony na papę **5 sgr.** [565]
Księgarnia i wypożyczalnia nut
T. Śniegockiego w Bydgoszczy.

Do wygrania **głównéj wygranéj drugiéj klasy** podaje się sposobność przy mającém się już dnia 4 i 5 stycznia odbyć ciągnieniu potwierdzonéj przez rząd wysoki loteryi, w któréj **każdy wyciągnięty los wygrana otrzymać musi.** Dla umożliwienia w niéj udziału, wydaje podpisany dom handlowy losy ważne dla powyższego tylko ciągnienia:
1 cały los za 4 tal. 20 sgr.
1 pół losu „ 2 — 10 —
1 ćwierć „ „ 1 — 5 —
za przesłaniem pieniędzy lub awansem pocztowym.
Samo się przez się rozumie, że każdy otrzyma odnośny los oryginalny a nie asygnacyą udziałową i że może być pewnym najsumienniejszéj usługi.
Jan Ph. Schütz.
Bank handlowy w Frankfurcie n. M. (.7791)

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój
Hôtel de la Paix
w Berlinie pod Lipami 43, [17]
ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny. **J. Benois**

ASTMY,
duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednéj chwili po użyciu
Rurek antiastmatycznych p. Levasseur,
aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. [7299.
Dostać można w Poznaniu w aptece p. dra **Mankiewicza.**

WIELKIE ZNIŻENIE CENY.
LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY
SPÓŁKI EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA, LONDYN.
Prawdziwy jest tylko, jeżeli każdy garnek zaopatrzony jest w podpis pana barona J. von LIEBIG i Dr. M. von PETTENKOFER.
CENY DETALICZNE NA CAŁE NIEMCY:

1 ang. garnek funt.	½ ang. garnka funt.	¼ ang. garnka funt.	⅛ ang. garnka funt.
po tal. 3 5 sgr.	po tal. 1 20 sgr.	po 27½ sgr.	po 15 sgr.

Dostać go można we wszystkich handlach i aptekach. [204].
Skład główny w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

W **Szlachcinie** pod **Srodą** stanowić będzie od dnia 22 b. m. **ogier** gniady
Peveril
(Delos-Portica)
za 3 talary od klaczy i 7 sgr. 6 fen. dla stajni. (528)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.